Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 94 Łódź poniedziałek 4 kwietnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

„Bohaterstwo" młodego generała.

ZWYCIĘSKI MARSZ DO MORZA.

Olbrzymia radość z powodu zajęcia Leridy

BURGOS, 4. 4. — Oficjalnie komunikują, że oddziały generała Yague zajęły po zwycięskiej bitwie miasto Leridę. Po zdobyciu góry zamkowej na prawym brzegu rzeki Segre, powstańcy zajęli dworzec kolejowy, po czym, wspierani przez czołgi zajęli całe miasto. Rozproszeni żołnierze wojsk rządowych, którzy stawiali jeszcze opór w mieście, zostali wzięci do niewoli. Na południe od Ebro oddziały gen. Valino zajęły na drodze Gandesa-Tarragona pozycje odległe zaledwie o 25 klm. od morza.

WOJSKA „RZĄDOWE" WYSADZAJĄ MOSTY.

SALAMANKA, 4. 4. — Komunikat kwatery głównej donosi dodatkowo, że w wyniku przeprowadzonego manewru okrążającego zostały na północ od Leridy zajęte odległe o 8 do 15 klm. od miasta miejscowości, położone nad Kanałem Aragońskim, kanałem Pinana i rzeką Ribagorzana. Na tym odcinku wzięto do niewoli kilkaset osób i zdobyto olbrzymią ilość materiału wojennego. Na odcinku Jaca, powstańcy posuwają się naprzód wzdłuż drogi Biescas-Proto, zajmując szereg wsi. Cofające się wojska rządowe wysadziły w powietrze liczne mosty, co utrudnia posuwanie się na przód powstańców. Również tunel kolejowy w Gawins został wysadzony w powietrze. Również na południu Aragonii powstańcy odnieśli sukces. Po zajęciu miejscowości Pinell powstańcy zagłębili się w góry i wzięli 300 jeńców, wśród nich 200 żołnierzy międzynarodowej brygady. Na najbardziej na południe wysuniętym odcinku (Morella) powstańcy przełamali linię obronną przeciwnika i zajęli wieś Pobleta i ważne pozycje na wzgórzach.

ENTUZJAZM NARODOWEJ HISZPANII.

SALAMANKA, 4. 4. — Komunikat o zdobyciu Leridy, który w niedzielę wieczorem zosta odczytany w kinach, teatrach, kawiarniach itd. wywołał w całej Hiszpanii olbrzymią radość. Po zajęciu Leridy 36 prowincyj z ogólnej liczby 50 znajduje się pod władzą gen. Franco.

O 7 WIECZOREM....

SARAGOSSA, 4. 4. — O godz. 19-ej miasto Lerida zostało całkowicie zajęte.

TCHÓRZLIWY GENERAŁ.

PARYŻ, 4. 4. — Główna fala uchodźców cywilnych i wojskowych z Hiszpanii do Francji na razie przepłynęła. Około 4 tysięcy żołnierzy z rozbitych 3 dywizji odesłano z pogranicza z. powrotem w kierunku Hiszpanii rządowej. 300 żołnierzy spośród uchodźców oświadczyło jednak, że woli powrócić na teren Hiszpanii narodowej. Mimo, że główna fala minęła, w dalszym ciągu jeszcze poprzez granicę pirenejską napływają oddzielne grupy uchodźców cywilnych i żołnierzy.

Wymarsz z Barcelony na front.

Najmłodszy rocznik Barcelony opuszcza stolicę Katalonii w drodze na front.

Prasa prawicowa Paryża w doniesieniach swych specjalnych korespondentów, wysłanych nad granicę pirenejską, piętnuje zachowanie się gen. Gallo, dowódcy rozbitego korpusu. Ów 35-letni generał przybył ze swoim sztabem w jednej z pierwszych grup uciekinierów na granicę Francji i od zamieszkałego w pobliżu granicy przewodnika zażądał dostarczenia mu samochodu, aby jak najprędzej mógł przybyć do miejscowości Luchon. Gdy przewodnik nie chciał mu tego samochodu dostarczyć, gen. Gallo powołał się na to, że jest generałem. Na to przewodnik odpowiedział: tym bardziej, jeżeli pan jest dowódcą tych wojsk, to powinien pan być na straży tylnej a nie na czele uciekinierów.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 4. 4. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej podaje, że oddziały powstańcze, działające na drodze do Benabarre przekroczyły Rio Noguera, lecz zostały zmuszone do cofnięcia się.

Pod Leridą nieprzyjaciel poczynił pewne postępy.

DALSZA AKCJA.

SALAMANKA, 4. 4. — Komunikat oficjalny kwatery głównej: Na odcinku Teruelu i na froncie Guadalajara odparto kilka ataków nieprzyjciela z ciężkimi dla niego stratami.

Sytuacja na froncie hiszpańskim

Czarna linia oznacza obecny stan walk w Hiszpanii.

Milion żołnierzy po obu stronach

skoncentrowano na granicy sowiecko-mandżurskiej

CHARBIN, 4.4. — Pisma wschodnio-azjatyckie, omawiając wydarzenia na Dalekim Wschodzie, podają obliczenia z których wynika, że na granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowano prawie milion żołnierzy po obu stronach. Sowiety miały skoncentrować około 400.000 ludzi regularnych oddziałów, do których należy jeszcze doliczyć rezerwistów, jak również stan lotnictwa wojskowego, oraz floty wojennej. Japończycy mieli zgromadzić 350.000.

ŻONA BELGIJSKIEGO KOMUNISTY

aresztowana w Moskwie

PARYŻ, 4.4. — Agencja Havasa donosi z Brukseli za prasą belgijską o aresztowaniu w Moskwie żony i dziecka byłego sekretarza generalnego belgijskiej partii komunistycznej Henry de Boecka. Aresztowanie to nastąpiło przed miesiącem. Matka i dziecko znajdują się w więzieniu w oddzielnych celach w Moskwie. Pani de Boeck jest z pochodzenia żydówką rosyjską i nazywała się Kaufman. Od 10 laty mieszkała w Brukseli i przed paru miesiącami wyjechała do Moskwy celem odwiedzenia rodziny.

Żydzi mogą wyjeżdżać — ale wracać im nie wolno

325 „tak" - jedno „nie"

Pierwsze głosowanie Niemców meksykańskich na statku

WIEDEŃ, 4.4. — Kanclerz Hitler przeznaczył 100 tys. marek do dyspozycji wiedeńskiego dowództwa grupy 5 na cele pomocy w dożywianiu ubogiej ludności Wiednia z kuchni wojskowych.

LIKWIDACJA POSELSTW.

WIEDEŃ, 4.4. — Z dn. 2 kwietnia przemianowano poselstwo czechosłowackie w Wiedniu na konsulat generalny. Poselstwo angielskie w Wiedniu zostanie zamienione na konsulat po 15 kwietnia. Rząd W. Brytanii, zawiadamiając o swej decyzji rząd Rzeszy, zawiadomił jednocześnie, że konsulem generalnym w Wiedniu zostanie mianowany konsul generalny w Monachium p. Gainer.

PRZECIW ŻYDOM.

WIEDEŃ, 4.4. — W tych dniach wydano zarządzenie, znoszące zakaz wydawania wiz wyjazdowych dla cudzoziemców stale zamieskałych w Austrii. Mogą oni wyjeżdżać bez trudności, o ile przedstawią władzom zaświadczenia o zapłaceniu podatków. Władze krajowe nie udzielają natomiast wiz powrotnych, o które cudzoziemcy starać się muszą w odnośnych konsulatach niemieckich zagranicą.

Zarządzenie to należy rozumieć jako skierowane przeciwko żydom, gdyż w razie ich wyjazdu zagranicę konsulaty niemieckie z reguły wiz im odmawiają.

TYLKO JEDEN „NIE".

VERACRUZ, 4. 4. — Wczoraj na pokładzie niemieckiego statku „Saar", który wypłynął poza obręb meksykańskich wód terytorialnych głosowało 274 obywateli Rzeszy i 21 obywateli austriackich zamieszkałych stale w Meksyku oraz załoga statku.

Z 326 głosów, 325 brzmiało „tak" i tylko 1 „nie".

Wichura hula po morzach

AWARIA STATKU „ROKŁA".

OSLO, 4.4. — Na szerokości prowincji Moere uległ awarii statek „Rokła" z portu Hardanger w zachodniej Norwegii. Wobec silnej nawałnicy statki ratownicze nie mogły się do niego zbliżyć. Z pokładu „Rokły" nikt nie daje sygnałów.

BURZE NA MORZACH.

MARSYLIA, 4.4. — Przyjęto tu radiodepeszę z Scheveningen, że statek angielski „Pegaway" znajduje się w niebezpieczeństwie, w odległości 25 mil na północny zachód od Terschelling w Holandii.

Bójka wśród dwóch odłamów syjonistów

Petardy i amoniak na żydowskim wiecu

LWÓW, 4. 4. — Wczoraj odbył się we Lwowie w sali kina Colosseum odczyt syjonistów, dr. Ruppina i Grynbauma.

Podczas mowy Ruppina rewizjoniści rozrzucali ulotki, zatytułowane: „Precz z denuncjatorami!" W pewnej chwili na salę rzucono kilka cuchnących petard i rozlano amoniak. Policja aresztowała kilkanaście osób.

Po tych wypadkach, gdy Grynbaum chciał kontynuować swój referat, rewizjoniści znowu wszczęli tumult. Rzucono znowu petardę, która upadła przy nogach Grynbauma. Na to Grynbaum z miejsca odpowiedział: „Arabowie również nie zawsze celnie strzelają". Policja zmuszona była powtórnie interweniować.

W maju rozpocznie się normalna komunikacja z Litwą

WILNO, 4.4. — Na liniach kolejowych między Polską i Litwą ma być uruchomionych 6 par pociągów. Nastąpi to dopiero w maju. Natomiast od 8 bm. na linii Zawiasy — Iwje — Kowno będą kursowały 2 pary pociągów.

ROZSZERZENIE POŁĄCZENIA POCZTOWEGO.

WILNO, 4.4. — Połączenie pocztowe z Litwą zostało rozszerzone. Obecnie mogą wysyłać listy na Litwę osoby prywatne, nie tylko dyplomaci, jak było dotychczas. Pierwszy krok ku temu zrobili Litwini. Worek z korespondencją, przysłany z Litwy, zawierał mnóstwo listów prywatnych, wobec tego ministerstwo poczt zniosło dotychczasowe ograniczenia, pozwalając wszystkim obywatelom korzystać z połączenia pocztowego z Litwą, przy opłatach obowiązuje ogólna taryfa zagraniczna.

Przeszło 7 tysięcy złotych zebrano wczoraj na biedne dzieci.

ŁÓDŹ, 4. 4. — Wczoraj jak donosiliśmy, odbyła się na terenie Łodzi uliczna zbiórka na dar świąteczny dla dzieci bezrobotnych naszego miasta, zorganizowana i przeprowadzona przez Miejski i Wojewódzki Komitety Pomocy Zimowej.

Jak wynika z tymczasowych obliczeń na „święcone" dla dzieci łódzkich, zebrano przeszło 7.000 zł. W Warszawie na ten cel zebrano wczoraj około 15 tysięcy.

Walki w Chinach.

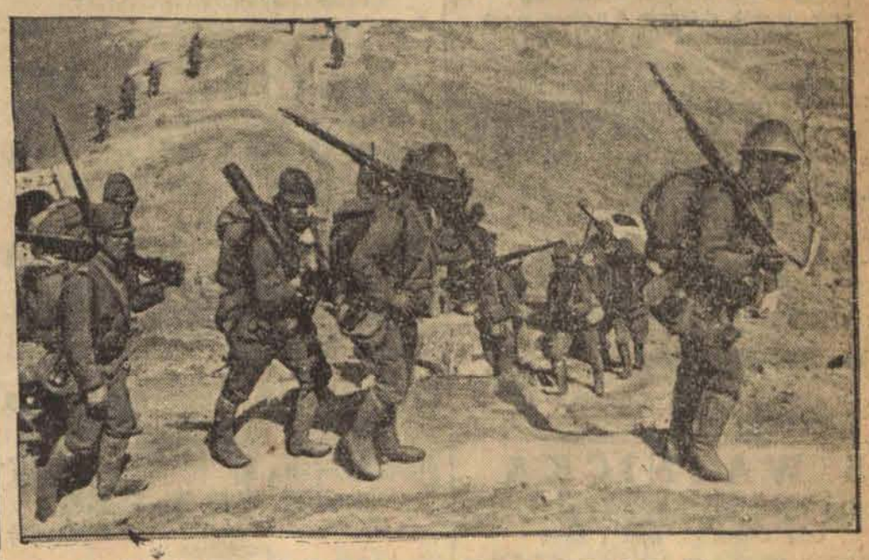

Japończycy podczas marszu w górach prowincji Szansi.

KINO PALACE

W 2-gim tygodniu powodzenia

Od 4—5 p.p. od 80 gr

Na wiecz. seanse od 1.09 zł.

Szczęśliwa 13-tka

Bomba humoru i śmiechu!!!

W r. gł. Sielański, Grossówna, Orwid, Skonieczny, Grabowski.

Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.27, franki szwajcarskie 121.25, franki francuskie 16.01, liry włoskie 22.70.

Pani starościna chce mieć „medal niepodległości"...

Szczegóły skandalu odznaczeniowego w Nieświeżu.

WNIOSKI DLA OSÓB URODZONYCH W ROKU 1914!

WILNO, 4. 4. — Podczas wojny bolszewickiej w roku 1919 trzydziestukilku mieszkańców Nieświeża chwyciło 13 marca za broń i wystąpili przeciwko bolszewikom. „Powstanie nieświeskie" zakończyło się po 3 dniach ujęciem i rozstrzelaniem pięciu z nich, którym później wystawiono pomnik na rynku w Nieświeżu. Reszta przez lasy przedarła się do wojsk polskich.

Po kilkunastu latach od tego zbrojnego czynu powstał w Nieświeżu Związek Weteranów Powstań Narodowych. I właśnie ten oddział ze względu na specjalną politykę swego zarządu zasłynął na cały kraj jako Mekka dla pragnących uzyskać

krzyż lub medal niepodległości

b. mieszkańcom Nieświeża.

Jak twierdzą żyjący dziś naoczni świadkowie i uczestnicy powstania wzięło w nim udział najwyżej trzydzieści kilka osób. Związek zaś weteranów nieświeskich liczy obecnie 180 członków. Należą do niego osoby: urodzone w latach 1903, 1915, 1910, 1912, i 1914. To znaczy że w akcji zbrojnej w Nieświeżu w roku 1919 brały udział dzieci w wieku 9, 7 i 5 lat. Z bronią w ręku. Zarząd Związku nie wahał się wysłać do Kapituły wniosku o przyznanie medalu osobom, które w roku 1919 nosiły jeszcze koszule w zębach.

Oto konkretne przykłady:

Taurogiński, urodzony w 1907 roku, prosił o poświadczenie, że brał udział w powstaniu. Stawia sprawę jasno, jest urzędnikiem i chce otrzymać awans i odznaczenie. Prezes Związku Kondratowicz spełnia jego życzenie, wysyła zaświadczenie. Taurogiński donosi,

że awansował,

i dziękuje z głębi serca.

Starosta powiatowy z Kosowa Poleskiego prosił o przedstawienie do odznaczenia medalem niepodległości żony jego Hanny Biernackiej Kuroczyckiej, urodzonej w roku 1905. Kondratowicz spełnia prośbę starosty i wysłał do kapituły wniosek o odznaczenie.

Stanisław Szablewski, urodzony w roku 1903 po otrzymaniu kwestionariusza prosił Kondratowicza o podanie mu przebiegu powstania wraz z datami oraz o nazwiska uczestników, ponieważ nie może wypełnić kwestionariusza, bo nie ma żadnych danych. W liście swoim Szablewski zapytuje prezesa Związku czy nie za małą złożył ofiarę na sztandar. Kondratowicz wysłał wniosek o odznaczenie Szablewskiego do kapituły w dniu 27 kwietnia 1937 roku na nr 120.

Nosowicz Bronisław, urodzony w 1910 roku prosi o odznaczenie niepodległościowe i pisze jednocześnie w liście do prezesa: „Firma wypłaci panu 5 proc rabatu.., ponadto, jeżeli druh Prezes będzie w Baranowiczach, proszę się ze mną skomunikować, a wówczas omówimy powyższą sprawę szczegółowo". Prezes wysłał aż dwa wnioski do Kapituły: 29 grudnia 1936 roku i 28 kwietnia 1937 roku.

W ten sposób dzielny i uczynny prezes Związku Weteranów w Nieświeżu

wysłał do Kapituły

przeszło 80 wniosków w sprawie odznaczeń niepodległościowych.

W lutym 1938 roku Komisja Rewizyjna oddziału nieświeskiego, zdopingowana przez liczne skargi obywateli Nieświeża, dokonała lustracji działalności Zarządu i zawiesiła go z miejsca. W protokóle komisji czytamy m. innymi:

„Następnie przeglądnięto ewidencję członków i zauważono, że zapisy członków są niedokładne, brak przy niektórych dat urodzenia, oraz wypełnienia reszty rubryk. Przyjęto na członków około 10—12 osób urodzonych w latach 1905—1910—1912—1914 oraz z górą 80 osób, które z powstaniem nieświeskim nie miały nic wspólnego, jak również i z pracą niepodległościową". **Wydawano nieprawnie zaświadczenia o służbie w P.O.W.** i o pracy w tejże organizacji w roku 1919 osobom wówczas nieletnim i takim, którzy w P.O.W. nie służyli, liczba ich wynosi 90 osób".

„Wydawano zaświadczenia o braniu udziału z bronią w ręku w czasie powstania w roku 1919 w Nieświeżu oraz za pośrednictwem P. Kondratowicza przedstawiono wszystkich do odznaczeń niepodległościowych. Wydawano zaświadczenia przez p. Kondratowicza o służbie w „bojowych drużynach" powstańczych. Członek Komisji Rewizyjnej p. Sylwanowicz stwierdza że w tym czasie żadnych bojowych drużyn ani drużynowych nie było. Przy niniejszym komisja podaje wykaz osób z młodszego rocznika, które żadnego udziału w powstaniu nie brały:

1. Taurogiński Bronisław,
2. Szablewski Stanisław,
3. Nizowicz Jan,
4. Nosowicz Jan,
5. Godycki-Ćwirko Jerzy,
6. Kuroczycka-Biernacka Hanna

oraz cały szereg starszych, nie biorących udziału lub nawet nie będących w tym czasie w Nieświeżu, a zaliczonych w poczet powstańców i przedstawionych do odznaczeń i działek ziemi za udział w walkach".

Wobec takiej litanii grzechów zarządu komisja musiała zawiesić jego działalność. Obecnie mają nastąpić nowe wybory i weryfikacja członków.

Cały powiat nieświeski przeżywa obecnie dnie wielkiej emocji. Sprawą weteranów zainteresowały się władze prokuratorskie i starościńskie.

Ciekawym szczegółem w tej sprawie jest to że po zawieszeniu zarządu komisarycznym prezesem Związku jest znowu b. prezes Kondratowicz. Społeczeństwo nieświeskie nie rozumie tego faktu i czeka na interwencję starosty powiatowego.

* * *

Wykryła się taka rzecz w Nieświeżu. Ale któż zaręczy, że nie ma w innych punktach Polski podobnych fabryk byłych kombatantów-uczestników walk o niepodległość — gotów nie jeden zapytać. Wytwarza to atmosferę wysoce nieprzyjemnego skandalu.

Atmosfera w Polsce znacznie by się poprawiła, gdybyśmy sobie jednak któregoś dnia powiedzieli, że rachunki są zlikwidowane, że od danej chwili na fakt udziału w walkach o niepodległość nie wolno się powoływać, jako na argument przy staraniach o jakikolwiek korzyści polityczne czy materialne.

Świętości szargać nie wolno. A właśnie takim szarganiem w opinii publicznej byłoby spłacanie dziś brzęczącą monetą zasług, które pod względem politycznym i materialnym dawno już zapłacone zostały, a pod względem moralnym do reszty nie zostaną zapłacone nigdy, bo są niespłacalne.

Zagadkowa epidemia w dwu wsiach

Szkoły i sklepy zostały zamknięte.

SAMBOR, 4. 4. — We wsiach Kulczyce Szlacheckie i Kulczyce Rustykalne, oddalonych od Sambora o milę, wybuchła jakaś nieznana epidemia.

Na chorobę, wykazującą niejako symptomy zapalenia opon mózgowych, zapadło kilkanaście osób, zarówno wśród dzieci jak i starszych.

Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń przeciwko rozszerzaniu się tej nieznanej epidemii. — Wsie zostały kompletnie izolowane, zamknięto ponadto szkoły, sklepy oraz wysłano na tereny objęte epidemią kolumnę dezynfekcyjną.

Akcja wiecowa posłów

OBEJMIE PRZEDE WSZYSTKIM WIEŚ.

WARSZAWA, 4. 4. — W kołach politycznych słychać, że grupa posłów postanowiła rozwinąć w kraju zgromadzeniową akcję sprawozdawczą, przy czym na wiecach wysuwać ma postulat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Sentatu.

Żądania te idą w tym kierunku, aby projekt nowej ordynacji wyborczej był wniesiony i rozpatrzony na najbliższej zwyczajnej sesji parlamentarnej, czyli w zimie 1938/39.

Jak wiadomo, już w czasie sesji ubiegłej czynione były przez pojedyńczych posłów bezskuteczne próby narzucenia Sejmowi kwestii reformy ordynacji wyborczej. Wśród posłów, którzy obecnie prowadzić mają w kraju akcję wiecową za reformą, znajdują się również niektórzy posłowie chłopscy.

W najbliższym czasie wieś stanie się jak się zdaje, głównym terenem manewrów politycznych.

Decydujące zebranie „okupantów"

w murach fabryki Haeblera.

ŁÓDŹ, dnia 4 kwietnia. — Sobotnia konferencja przedstawicieli strajkujących robotników i bar. Haeblera z gł. Inspektorem Pracy inż. Klottem w Warszawie nie doprowadziła do likwidacji przewlekającego się zatargu. Niemniej jednak sprawa wkroczyła w fazę bliską rozwiązania. Bar. Haebler podtrzymując swe dotychczasowe stanowisko w przedmiocie uruchomienia jednej zmiany, uczynił pewne ustępstwa w odniesieniu do 22 robotników, przeciwko którym prowadzone jest dochodzenie, których zgodził się przyjąć do pracy w razie uruchomienia fabryki.

Bar. Haebler chce zatrudnić jedną zmianę na 3 — 4 dni, z tym, że jeżeli potrzeby produkcji wykażą konieczność prowadzenia pracy przez wyższą ilość dni — uruchomi drugą zmianę, przyjmując stopniowo zredukowanych.

W związku z konferencją warszawską w dniu wczorajszym na terenie fabryki odbyło się ogólne zebranie strajkujących robotników, celem powzięcia decyzji. Nie osiągnięto jednak uzgodnienia stanowisk, wobec pewnych rozbieżności.

Dziś o godz. 11-ej przed południem rozpoczęło się na terenie fabryki drugie z kolei zebranie, w którym poza robotnikami Haeblera wezmą udział i przedstawiciele związków zawodowych.

O ile zapadnie decyzja likwidacji strajku i przystąpienia do pracy — powiadomiony o tym zostanie Gł. Inspektor Pracy inż. Klott, który dopilnuje wykonania wszystkich warunków likwidacji strajku.

DZISIEJSZA KONFERENCJA Z FRYZJERAMI.

W dniu dzisiejszym w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia układu dla fryzjerów. Dotychczasowe pertraktacje nie odniosły skutku. Obecnie sporną kwestią jest sprawa podwyżki płac i systemu wynagradzania.

TKACZE CHAŁUPNICY POCZEKAJĄ...

Mająca się odbyć dziś konferencja w sprawie układu dla tkaczy-chałupników ręcznych i mechanicznych w Konstantynowie odroczona została do dnia 11 bm.

Przewodnictwo konferencji obejmie insp. XV obwodu inż. Szumski.

W PABIANICACH.

W dniu dzisiejszym inspektor pracy XV obwodu wyjechał do Pabianic, celem wzięcia udziału w szeregu konferencyj w sprawie likwidacji zatargów w różnych gałęziach przemysłu i rzemiosła.

Gorąca „kąpiel" kobiety

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 4. 4. — Zamieszkała przy ul. Niecałej 9 na Chojnach 37-letnia Apolonia Harmann uległa wczoraj wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi. Oto schodząc ze schodów, potknęła się i upadła wylewając niesiony przez siebie w naczyniu ukrop. Wskutek tego doznała poza ogólnym potłuczeniem dotkliwe poparzenia kończyn II stopnia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego PCK. opatrzył Hartmannową, pozostawiając ją na opiece domowej.

— W bójce przy Szosie Pabianickiej poszkodowana została Chórzyńska Władysława, lat 40, zam. przy ul. Szosa Pabianicka Nr. 20. Chórzyńska odniosła rany kłute w okolicy czołowej. Lekarz pogotowia udzielił pomocy rannej po czym pozostawił ją na miejscu.

— W rozprawie między kilkoma osobnikami pobity został 34-letni Stefan Walczyk, zamieszkały przy ul. Tylnej na Chojnach. Otrzymał on szereg ran kłutych i tłuczonych zadanych ostrymi i tępymi narzędziami. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Śmiertelny ból głowy.

Tajemniczy zgon chłopca.

PIOTRKÓW, 4. 4. — Szczepański Marian-Mikołaj, lat 9, zamieszkały we wsi Ciechanowice, gm. Gorzkowice, doznał w czasie snu tak silnego bólu głowy, że się obudził.

Uspokojony przez matkę, chłopiec położył się powtórnie do snu i zasnął snem kamiennym.

Nad ranem ku wielkiemu przerażeniu rodziców, 9-letni Marian był już nieżywy.

Spadek temperatury.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4. 4. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu ubiegłej doby wynosiła 1 stopień powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 745 milimetrów, oznacza spadek.

Wiatry północne.

OD 50 LAT

uznany jest ODOL n. cały świat.

Lśniące białe zęby łączą w sobie zdrowie i piękno. W pedantycznie czysto utrzymanych zębach nie mogą się osiedlać drobnoustroje, które niszczą zęby.

Kto sumiennie pielęgnuje usta i zęby, utrzyma je czysto i zdrowo. Pielęgnujcie usta i zęby ODOLEM!

ŚMIGUSÓWKI oraz
WODĘ KOLOŃSKĄ
poleca hurtowo FABRYKA PERFUM
Hugo Güttel Łódź, Wólczańska 117.

POTRZEBNY zdolny podręczny krawiecki na stałe. Łódź, ul. Sienkiewicza 97, m. 9, I. wejście II piętro.

Srebro
czyści najlepiej
Płyn „LUNA"
wszędzie do nabycia za 20 groszy.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef", Nawrot 54a, tel. 191-85.

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin. Ruszczak, Brzezińska 36.

Zgubne skutki alkoholu

ilustruje otwarta wystawa w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4. 4. — Z inicjatywy Akcji Katolickiej pod wysokim protektoratem J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej, przy poparciu Zarządu Miejskiego zorganizowana została w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, wystawa, której celem jest uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego, jaki wpływ wywiera alkohol na jednostkę, rodzinę i całe społeczeństwo.

Otwarcie poprzedziło słowo wstępne prezesa Akcji Katolickiej, p. Z. Podgórskiego, po czym J. E. ks. biskup dokonał przecięcia wstęgi, wygłaszając przemówienie, w którym nawoływał do uświadamiania, zwłaszcza dziatwy i młodzieży, o zgubnych skutkach alkoholu.

W imieniu Zarządu m. Łodzi wiceprezydent Kozłowski życzył organizatorom owocnych wyników w pracy.

Wystawa obecna doszła do skutku dzięki współpracy dyrektora Akcji Katolickiej, ks. kan. St. Nowickiego i dra Fr. Mikinki z Wydziałem Zdrowia Publicznego Zarządu m. Łodzi z osobie naczelnika St. Kempnera, przy współpracy lekarzy - społeczników.

Zebranych gości oprowadził po wystawie, udzielając wyjaśnień, instruktor Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej z Poznania, mgr. Bensch.

Po zwiedzeniu wystawy, p. Cznika z Kościana podejmował zebranych lampką płynnego owocu „Sana".

Wystawa będzie czynna codziennie od dnia 2-go do 12-go kwietnia w godzinach od 9—13 i od 15—19. Wejście dla wszystkich bezpłatne!

Na wystawie znajduje się stoisko nowoczesnego napoju bezalkoholowego tzw. „płynnego owocu".

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Antyalkoholowa w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Milion dzieci dożywić i odziać!
To najpilniejsze zadanie społeczeństwa.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr Med.
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer . ginekolog diatermia
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front I piętro. — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. od 530—9 w.
w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr Med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.,
w niedz. i święta od 8—2 po poł.

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, chorób krwi i płuc
przyjmuje
Wólczańska 62, tel. 242-99
od 5—7 doz. i w szpitalu Betleem, Podleśna 15
godz. 10—12.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
ul. Traugutta 9, front I piętro tel 202-98
przyjmuje od 8—11 rano, od 6—9 wiecz
w niedzielę i święta od 9—12.30 po poł.

LEKARZ . DENTYSTA
S WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. i od 3—4 i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
POWRÓCIŁ—POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2 Telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12. w poł.

DR BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 200-57
Niedz. i święta od 10—1 w poł.
Przyjmuje od 8 do 1-ej i 5—9 wiecz.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno . światłoleczniczy.
Piotrkowska 70, tel 181-83.
od 8—10, 1—230 i od 8—9 w. w św 10—1.

Dr. Med.
PAULINA LEWI
Spec. chorób kobiecych i akuszerka
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12—3 i od 4—8 wiecz.

Dr Med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 po poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny
czynna od r. do 9 w Panie przyjmuje szara-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1. tel. 192-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

SŁONY SKARB W SERCU PUSTYNI.
AFRYKAŃSKIE „BIEDA-SZYBY"
Wyprawa po sól na Saharę

Gao, w kwietniu.

W samym sercu Sahary leżą bogate pokłady soli której nieprzestają dobywać, pomimo, iż dowożona do Afryki zachodniej sól morska kosztuje trzykrotnie taniej.

Do największych „sebka" (tak nazywają części pustyni, pokryte solą) należy miejscowość Taudeni.

Jest to jeden olbrzymi blok soli. Wszystko tam jest słone: grunt, woda i mięso zadkich zwierząt, przezwyciężających pie tielny klimat. Jedno tylko pozostaje słodkie: mleko wielbłądzie i ono daje możność przetrwania robotnikom, pracującym nad dobywaniem soli, gdyż zmieszane z wodą neutralizuje jej słony smak.

Sól z Taudeni jest w ogromnej cenie w całej Afryce. Zawiera ona rozmaite szczególne składniki, głównie magnezję. Toteż ludzie i zwierzęta, przyzwyczajeni od urodzenia do jej czyszczącego działania nie mogą się bez niej obyć.

Co roku karawana, licząca kilka tysięcy wielbłądów, wyrusza z Gao nad Nigrem i pod strażą usadowionych na dromaderach francuskich „meharystów", podąża do metropolii soli, skąd po całym kontynencie afrykańskim rozwozi cenny produkt.

Każdy wielbłąd wracając, dźwiga na sobie przeszło dwieście kilogramów.

W zasadzie osada saharyjska posiada monopol na eksploatowanie swych bogactw lecz tak, jak wszędzie, i tu dzieją się nadużycia, i liczni tubylcy na własną rękę próbują natrafić na drogocenne złoża.

Wędrują czasem z bardzo daleka.

Wielbłądy niosą możliwie największe zapasy wody i pożywienia. Karawanie towarzyszy kilku mężczyzn, uzbrojonych w karabiny, gdyż Sahara pełna jest zasadzek.

Pustynia nie jest wcale, jakby się to zdawać mogło, obumarłą krainą.

Przeciwnie, żyje intensywnym własnym zmiennym życiem. Lotne piaski piętrzą się i zapadają na setki metrów i przenoszą gdzie indziej.

Z trudem posuwające się naprzód karawany przecinają piaszczyste wzgórza we wszystkich kierunkach. Z zachodu na wschód wznoszą się wysokie pasma gór pochodzenia wulkanicznego. Oazy radują zielenią palm, ocieniających źródła i rozbrzmiewają porykiem zwierząt.

Nieporównana jest na Saharze gra oświetleń i kolorów. Rażące światło: niebieskie, białe, zielone, czerwone, żółte i złote zmienia się ustawicznie. Pustynia we dnie jest czarowną i potężną symfonią barw i dźwięków, za to w nocy zamienia się w niesamowite, dreszczem przeszywające królestwo ciszy. Podróżni, drżąc od przejmującego chłodu, coraz szczelniej owijają się w burnusy, pragnąc, by jak najprędzej na bezchmurnym niebie zaświtała zorza.

Olbrzymie, rozjarzone gwiazdy zdają się kołysać wśród przejrzystych granatowych przestworzy.

Karawany idą przez długi szereg dni. W nocy zatrzymują się przy zrzadka napotykanych studniach, najczęściej zasypanych piaskiem. Trzeba je odkopać, by móc dać się napić ludziom i napoić wytrzymałe wielbłądy.

Nareszcie ukazuje się na horyzoncie „Miasto soli". Pierwszy etap wyprawy jest skończony, ale trzeba jeszcze wyszukać opuszczoną kopalnię, gdzie bez opłaty będzie można zaopatrzyć się w sól.

Krajobraz się zmienia.

Po obu stronach przybliżającej się zwolna karawany ukazują się spadziste wapienne ławice. Droga wiedzie teraz po gliniastym gruncie, najeżonym prostopadłymi cyplami i pooranym głębokimi lejami: pozostałościami po opuszczonych kopalniach.

Wielbłądy z trudem stąpają, wreszcie stają. Trzeba iść dalej piechotą. Jeden z ludzi zostaje na straży zwierząt. Każe im dla wypoczynku przybrać pozycję klęczącą. Inni, niosąc zapalone łuczywa palmowe, idą na poszukiwanie. Gdy nareszcie natrafią na otwór szybu, zdejmują grube skórzane sandały, chroniące ich nogi od piasku, gdyż głęboko sięgające zbocza są tak strome i śliskie, że tylko bosą stopą i z narażeniem życia można się z nich zsunąć.

Poprzedni robotnicy stopniowo tak wygładzili sól, stanowiącą powierzchnię, że tylko przy nadzwyczajnej zręczności można się na niej utrzymać.

Trzeba także się strzec przepaści, ziejącej tuż obok. Przewalają się w głębi z głuchym łoskotem słone wody podskórne, podmywające wykute w soli ścieżki. Z trudem wydobywa się ładunek, po czym karawana udaje się w uciążliwą drogę powrotną.

Zdanowski.

Z teatru wojennego w Chinach.

Premier i wódz broniących się przed naporem Japończyków Chin, Marszałek Czang-Kai-Szek, podczas wygłaszania przemówienia radiowego do części ludności chińskiej, wiernej nadal b. rządowi nankińskiemu.

Maszyna piekielna w... prosięciu.
ZEMSTA ZAKOCHANEGO ŻOŁNIERZA.

W miasteczku Arbaczine w Jugosławii od szeregu tygodni nie mówiono o niczym innym„ jak tylko o bliskim małżeństwie Maricy Skubicz, najpiękniejszej dziewczyny w okolicy z Gabrielem Landherem — dziedzicem kolosalnej fortuny.

Oczywiście każdy wiedział, że poprzednio Marica była zaręczona z Aleksandrem Priticzem. W owych czasach stawiano ich często za wzór wszystkim zakochanym parom... Ale Aleksander musiał iść do wojska odbyć służbę wojskową — a serca dziewczęce są, jak wiadomo, — zmienne.

Gdy Gabriel zaczął asystować pięknej dziewczynie — zapomniała o dawnej miłości. Gabriel był nie tylko bogaty, ale też i przystojny, a poza tym kończył studia w Budapeszcie. Obiecał Maricy, że pojadą w podróż poślubną do Paryża. Wszystko to olśniło wieśniaczkę, która nigdy nie miała jeszcze sposobności jechać koleją... powiedziała więc „tak" ku wielkiej radości swoich rodziców, którzy byli ludźmi ubogimi i mieli jeszcze prócz Maricy sześcioro dzieci do wychowania.

W przeddzień ślubu w Arbaczin zjawił się niespodziewanie Aleksander Proticz, który otrzymał od swego dowódcy urlop dziesięciodniowy. Rzecz prosta zapytał najpierw, co się dzieje z Maricą, a usłużni sąsiedzi poinformowali go chętnie, że Marica szykuje się do ślubu.

Wysłuchawszy tej wieści, Proticz zastanowił filozoficznie, że dziewczyna wola ła widać złoto od miłości — i zniknął. Kiedy z kolei Maricy opowiedziano o bytności Aleksandra w miasteczku, przeraziła się i dopiero na wieść o jego odejściu — odetchnęła z ulgą. W noc poprzedzającą weselisko do kuchni Landherów wślizgnął się jakiś cień i po małej chwili — zniknął.

Weselisko było wspaniałe. Przy uczcie przygrywała orkiestra cygańska. Wódka płynęła strumieniem, a humory dopisywały. Po obfitych przekąskach wniesiono na wielkim półmisku dwa prosiaczki upieczone w całości, przybrane jabłkami. Wyglądały bardzo smakowicie.

Właśnie matka pana młodego przystąpiła do dzielenia prosiąt, gdy rozległa się straszliwa detonacja. Stół rozpadł się na drobne części, goście rozmieceni zostali siłą wybuchu po całym pokoju. Jakiś widelec wyrzucony siłą eksplozji, wpadł komuś w oko. Mur zawalił się z hukiem, przyprawiającym grzmot. grzebiąc pod sobą kilkanaście osób. Gdy minęła pierwsza panika z pod gruzów wydobyto trzy trupy i dwanaścioro rannych. Śledztwo wykazało, że w nocy poprzedzającej weselisko Proticz umieścił maszynę piekielną w jednym z upieczonych prosiaków. Bomba wybuchła dokładnie w chwili wyznaczonej...

Landher i Marica pobrali się jednak, gdy tylko wyleczyli się ze swych ran. Winowajca nie został odnaleziony. Do oddziału również nie powrócił. Podobno ukrywa się w górach Albańskich.

—oOo—

Oficerowie litewscy ubierają się
z przesadną galanterią.

Lejtenantas, kapitanas, majoras, pulkinikas, generalus — oto nazwy szarż litewskich niższych i wyższych oficerów, spośród których zaledwie 2 proc. ukończyło jakąś wyższą uczelnię, nie mówiąc już o wyższej szkole wojskowej, której na Litwie nie ma zupełnie.

Oficerowie litewscy ubierają się z przesadną elegancją, malują się i pielęgnują nadzwyczaj starannie... swoje paznokcie.

W uzbrojeniu przeważa stara broń niemiecka lub rosyjska, a wśród broni maszynowej prym wiodą stare CKM-y, ochładzane wodą.

Gaże oficerów są niewspółmierne do ogólnej stopy życiowej. „Lejtenantas" otrzymuje około 420 zł.

Sędziwy kapłan odprawił 20.000 Mszy Świętych

W Ottawie (Kanada) zamieszkuje pewien kapłan katolicki, O. Mikołaj Nilles O. M. I., który obchodził uroczyście niedawno rocznicę swych 82 urodzin. W czasie 57 lat swej służby kapłańskiej O. Nilles odprawił przeszło 20.000 Mszy świętych.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **37**

Sukces Włoszki w Ameryce.

Młoda Włoszka Peg La Centra zdobyła swą doskonałą grą, pięknym śpiewem oraz pełnym temperamentu tańcem na scenach Broadwayu w Nowym Jorku olbrzymi sukces

— Nic z tego być nie może, szanowny patriarcho — odrzekł na te nagabywania Polityński. — Siedź cicho i czekaj wezwania, albowiem taki zwyczaj panuje w tym domu. W przeciwnym razie możesz narazić się na bolesne przejścia z księciem, który ma mądry zwyczaj natrętów nagradzać rozmaitymi nieprzyjemnościami.

— Ależ panie sekretarzu, książę pan oznajmił mi jeszcze w Warszawie, abym czuwał i był na jego zawołanie w chwili jego powrotu do Babipola.

— Zatem czuwaj pan i skoro książę wezwie pana, każę kamerdynerowi bez zwłoki pana oznajmić.

— To czuwanie może trwać do jutra...

— Gdyby tylko do jutra, mógłbyś się nazwać szczęśliwym.

— Ja mam swoich parafian, mam swoją paralię, którą opuściłem samowolnie bez wiedzy moich władz przełożonych.

— To nic nie szkodzi. Jestem przekonany, że tutaj zarobisz pan daleko więcej, niż twoi parafianie zechcą złożyć ci w ofierze w ciągu roku.

Ta ostatnia uwaga całkowicie uspokoiła zaniepokojonego duchownego, gdyż uśmiechnął się rozkosznie, a w końcu nawet zauważył:

— Czy książę pan istotnie ma zwyczaj dobrze nagradzać oddane mu przysługi?

— Gdybym panu odpowiedział potakująco, mógłbyś mi nie uwierzyć, dlatego proszę, zechciej zapytać pana Czuryło, administratora tej ordynacji, jak pięknie wynagrodził go książę za drobną przysługę, oddaną miss Atkinson w swoim czasie.

— Któż to jest, owa miss Atkinson?

— Była to starsza siostra drugiej żony księcia ordynata, niewiasta wprost anielskiej piękności i dobroci, która pielęgnowała księcia pana, gdy w swoim czasie zaniemógł poważnie. Przy okazji rozliczania się z księciem, możesz pan śmiało wspomnieć o tym wypadku. Książę ordynat bardzo lubi, gdy mu się o tym wspomina. Staje się wtedy niezwykle hojnym.

— Dziękuję panu za dobrą radę. Skorzystam z niej niezawodnie.

January odszedł z błogą nadzieją, że skoro tylko Więcek dotrzyma słowa, będzie świadkiem nie byle jakiego widowiska.

Aż do następnego rana oboje „państwo młodzi" nie pokazali się nikomu oprócz służby, która przynosiła im obiad, kolację i następnie śniadanie. Ale w godzinę po śniadaniu ordynat posłał kamerdynera po Polityńskiego, pragnąc się z nim naradzić. Ponieważ zaś dowiedział się już był o bytności w Babipolu księcia Macieja, na samym wstępie zapytał Januarego o cel tej wizyty.

— Najjaśniejszy książę ordynat pragnął widzieć się i rozmawiać z waszą książęcą mością — odrzekł z powagą Polityński.

— Nie wspominał ci, co chciał?

— Nie, wasza książęca mość.

— Pytał o mnie?

— Tak jest, najjaśniejszy książę panie. Odpowiedziałem, że książę pan wyjechał do stolicy w sprawach prywatnych.

— A o madame Jeanette nie pytał?

— Wspomniał tylko, lecz ja uchyliłem się od dania jakiejkolwiek odpowiedzi

— Dobrześ zrobił, mój Politku, dobrześ zrobił... Zaczynają zabiegać o moje względy, zaczynają się zjeżdżać, pokłonić się przybywają, ale kryjomo, po kątkach, czynią wszystko, aby mnie rozłączyć z kobietą, którą nad wszystko w życiu ukochałem i której za skarby ziemi opuścić nie mogę.

— Wola waszej książęcej mości.

— Tak, tak, mój Politku, zapamiętaj to sobie, że spośród wszelkich uczuć ludzkich jedna miłość tylko coś jest warta i godzi się popełnić dla niej sto tysięcy szaleństw. Wszystko inne nic warte, nic warte...

— Słusznie to wasza książęca mość zauważa.

— A widzisz, a widzisz, jeszcze nie jestem takim starym, za jakiego mnie biorą moi krewni i powinowaci Oni chcieliby mnie widzieć już na marach, aby tym łatwiej zagarnąć moje dobro, a ja tymczasem daję im szczutka w nos i mam ochotę jeszcze przeżyć najmłodszego z nich. Tak, tak, mój Politku... No, ale jakże tam — Więcek przygotował wszystko do ceremonii chrztu?

— Czeka od dwóch dni na waszą książęcą mość i jego rozkazy.

— Świadków masz?

— Nie mogłem znaleźć innych, prócz pana Czuryło i dzierżawcy Bożydarówki, którą jeszcze w Nicei obiecał mi książę pan oddać w dożywocie.

Najjaśniejszy książę Michał skrzywił się trochę niesmacznie na przypomnienie Czuryły, do którego czuł jakąś dziwną i utajoną awersję, ale następnie odrzekł dość spokojnie.

— Niech będzie i Czuryło. Nie dbam o wysokourodzonych i dostojnych arystokratów... A Bożydarówkę oddam ci w dniu mojego ślubu z przyszłą księżną Rosłan, a aktualnie księżniczką Wagarin.

— Pokornie księciu panu dziękuję.

— Jeszcze nie dziękuj, jeszcze nie dziękuj.. Podziękujesz w dniu wręczenia ci aktu na dożywocie Bożydarówki, a na to nie musisz już długo czekać. Chociaż z drugiej strony, to jakże ja się tu bez ciebie obejdę? Ty przecież opuścisz mnie po otrzymaniu dożywocia, aby pewnie samemu gospodarzyć?

— Radbym tak właśnie uczynić, najjaśniejszy książę panie, ale czyż to Bożydarówka daleko od Babipola?

— No, ale jakże to, nie myślisz poszukać sobie drugiej połowy?

— Jak długo służę mojemu księciu panu, nie myślę o własnych przyjemnościach.

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi po tobie, mój Politku, spodziewałem się. No, ale skoro twój pan będzie szczęśliwy, nie godzi się, abyś i ty słodyczy Hymenu nie miał spróbować.

— Postaram się później pójść śladami księcia pana.

— Tak, tak, mój Politku, postaraj się, postaraj... Ale tymczasem pchnij jakiego konnego do Bożydarówki do Filipeckiego, aby tutaj natychmiast przyjechał, sprowadź mi Czuryię i oznajmij Więckowi, aby był gotów do ceremonii chrztu.

January skłonił się tylko i odszedł dla wypełnienia rozkazów pańskich.

XIX.

ZAPŁATA KSIĘCIA PANA.

Ordynat prawie w ostatniej chwili osobiście zatelefonował do Nowosielskiego w Ostępie, wzywając go do siebie w sprawie niecierpiącej zwłoki i niezmiernie ważnej. Przyszło mu bowiem na myśl, że Nowosielski, jako adwokat, winien być obecnym przy ceremonii chrztu madame Jeanette'y, aby sprawdzić, czy sporządzony akt przez Więcka będzie miał moc prawną. Mecenas zjawił się w chwili, gdy już wszystko było w oczekiwaniu na ukazanie się pary książęcej, zgromadzone w jednej z obszerniejszych sal, urządzonej na dzień dzisiejszy na kaplicę.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Do akcji zbiórkowej w dniu wczorajszym wciągnięto nawet zwierzęta. W godzinach rannych przeciągnął przez ulice miasta niezwykły korowód egzotycznych mieszkańców Ogrodu Zoologicznego: wielbłądy, lamy, małpy na małych kucykach itd. Kilka pochodów propagandowych, które przemaszerowały wraz z orkiestrami, nawoływały Warszawian do ofiarności.

Po południu odbyło się w teatrze „Wielka Rewia" pełne humoru widowisko z udziałem najwybitniejszych artystów „Cyrulika Warszawskiego", Małego Qui pro quo" i „Wielkiej Rewii". Dochód z tego przedstawienia zasilił również środki Pomocy Zimowej. Wieczorem kwesta prowadzona była w dalszym ciągu w teatrach i innych lokalach publicznych. Rezultaty dwudniowej zbiórki na święcone dla dzieci bezrobotnych w Warszawie nie są jeszcze znane.

Sprawa budowy panoramy grochowskiej zbliża się ku urzeczywistnieniu. Powstał tymczasowy komitet realizacji panoramy, a na ostatnim zebraniu komitetu powstała komisja artystyczno-historyczna, do której wchodzą najwybitniejsi historycy z dyr. B. Gembarzewskim i prof. T. Pruszkowskim na czele. Sprawy finansowe, oparte na projekcie, wykluczającym dla udziałowców jakiekolwiek ryzyko, stanowią przedmiot pertraktacyj z zarządem miejskim. Ze względu na przychylne zasadnicze stanowisko p. prezydenta miasta Starzyńskiego istnieje możliwość przystąpienia do budowy gmachu panoramy już w czasie najbliższym.

Na srebrnym ekranie

Polacy w Ameryce entuzjazmują się „Panią Walewską"

Polonia amerykańska entuzjazmuje się „Panią Walewską" — filmem, który tworzy wyłom w murze obojętności producentów amerykańskich wobec polskich tematów:

Podajemy poniżej w streszczeniu recenzję z filmu zamieszczoną w jednym z czołowych pism Polonii amerykańskiej — w „Nowym Świecie".

Wytwórnia Metro Goldwyn Mayer potraktowała obraz naprawdę po wielkopańsku. Stworzono rzecz wielką w kolosalnych ramach. Przepych, bogactwo wystawy, rozmach, realizm wielkich scen zbiorowych i mistrzowska gra całego zespołu olśniewają widza. Tak monumentalnych obrazów, wyprodukowanych z takim pietyzmem, przy takim nakładzie sił i pieniędzy widzieliśmy dotychczas bardzo mało. Możnaby je policzyć na palcach rąk. Boska Greta Garbo wpłata sobie w wieniec jeszcze jeden zaszczytny liść laurowy.

Dorównywa Grecie Garbo w grze świetny artysta francuski Charles Boyer w roli Napoleona. Widać, że artysta miesiącami studiował życie i charakter Napoleona. Daje też postać „Małego kaprala" wierną w najdrobniejszych szczegółach, zarówno duchowo jak i fizycznie. Świetnie dostrajają się do tej pary inni artyści.

Rozrzewniającym jest moment, gdy oddział ułanów księcia Poniatowskiego wkracza do dworu Walewskich. Junacka postawa ułanów, tętent rumaków, brzęk ostróg, furgot proporców, dźwięki mazura Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła" — to scena tak piękna nastrojowo, że nie może nie wycisnąć łzy w oku Polaka. Film o Pani Walewskiej i Napoleonie to naprawdę pierwszy, ale wielki wyłom w obojętności wytwórni filmowych w Hollywood w stosunku do tematów polskich. Być może, że zachęceni sukcesem obrazu „Pani Walewska" nie przestaną na tej pierwszej próbie.

Tematów, które mogą liczyć na powodzenie jest sporo. Weźmy np. takie postacie historyczne jak Kopernik, Skłodowska-Curie, książe Józef Poniatowski, Maryna Mniszkówna, Szopen, Piłsudski. Toć to wspaniałe tematy, interesujące nie tylko nas, ale i obcych.

KRATECZKI.

Ukochana torba

PODEJRZANA TRÓJKA.

Dzień 1 kwietnia jest dniem, w którym najłatwiej można się przekonać, jak dalece sięga naiwność naszych bliźnich. — Okazuje się, że naiwność ta nie ma granic.

Nie ma takiej bujdy, w którąby ludzie nie uwierzyli i tym może się tłumaczy cały szereg zjawisk, jakie zachodzą na szerokim świecie, gdzie tu i ówdzie wielomilionowe narody wierzą „na słowo" różnym cudownym opowieściom.

Jeżeli o mnie chodzi, jestem zawsze sceptykiem i nie zawsze wierzę w wydarzenia, mające miejsce nawet przed lub po pierwszym kwietnia. Gdy na przykład 1-go kwietnia właśnie otrzymałem nakaz zapłaty podatku 25-złotowego od miłego, poczciwego psa pokojowego, potraktowałem to jako kawał prima - aprilisowy. Bo właściwie dlaczego, na jakiej podstawie od pokojowego czy w ogóle psa należy płacić podatek? Gdzie jest paragraf konstytucji, który powiada, że posiadanie psa jest przestępstwem, za które należy płacić jakąś karę w formie podatku?

I dlaczego miłość czy przywiązanie człowieka do psa określono na 25 złotych rocznie a nie na 10 lub 100? I dlaczego wolno posiadać bezkarnie czyli bezpodatkowo fałszywe i niesympatyczne koty a nakłada się podatki na wierne i poczciwe psy? I czym pies jest gorszy od kanarka w klatce, który nie podlega opodatkowaniu, od papugi, białych myszek, sarenki i t. d.?

Jestem zdecydowanym wrogiem podatku od psów i postanowiłem podatku takiego nie zapłacić. Niechaj mi Najwyższy Trybunał Administracyjny udowodni, że posiadanie psa jest prowadzeniem przedsiębiorstwa, podlegającego podatkom, czy stanowi jakąś dodatkową posadę, od której należy płacić podatek, czy jest obrotem handlowym, podlegającym opodatkowaniu i t. p. Zresztą, skąd Wydział Podatkowy wie, że mój pies to jest pies? Może to jest kot, który tylko udaje psa? I dlaczego właściwie miasto wtrąca się do osobistych spraw, jakie są np. posiadanie psa? Psa, który przeważnie przebywa w mieszkaniu i tylko dwa razy dziennie wyprowadzany jest na smyczy na spacer!

Czy Wydziałowi Podatkowemu zależy na tym, aby mieszkańcy posiadali koty a nie psy?

Jeżeli już pobiera się podatek od psa, a miasto poszukuje nowych źródeł dochodu, to może zaczną nam ściągać podatki za stół, za łóżka, za każde dziecko? Bo jeżeli nie wolno posiadać bezkarnie psa, to może nie wolno posiadać również, powiedzmy, kaktusów? Podatek od kaktusów spotkałby się zresztą z mojej strony z całkowitym poparciem, nieznoszę bowiem tego kłującego zielska.

A możeby tak podateczek od wróbli? Na czyim oknie siądnie sobie wróbelek, ten płaci 10 groszy od sztuki. W ten sposób odzwyczają nas od karmienia wróbli. I od trzymania psów. Zaczniemy je, jak w dawnym Konstantynopolu, wypuszczać na ulicę, przestaniemy się nimi opiekować i niechaj miasto troszczy się o nie, jeżeli troskę obywatela o pieska obciąża podatkiem.

Twórca podatku od psów musiał być wrogiem psów. A wiadomo, że człowiek porządny lubi psy.

DESSOUS.

28-letni Kazimierz Wałęski, robotnik sezonowy, w oczekiwaniu na rozpoczęcie robót publicznych, wysilał swą pomysłowość w kierunku zaspokojenia najistotniejszych potrzeb życiowych swej oddanej przyjaciółki, Janiny Torby, oraz jej nieletniego dziciątka. Pomysły miewał zresztą nieskomplikowane wprawdzie, ale sprzeczne z kodeksem karnym. Kazio przywłaszczył sobie dwie damskie koszulki na szkodę niejakiej Forysiakowej. Buchnięte dessous Torba sprzedała następnie po bardzo okazyjnej cenie Czesławie Kaźmierczakowej.

Cała trójka znalazła się w następstwie tych faktów przed Sądem Grodzkim, który skazał: Kazimierza Wałęskiego i Janinę Torbę po 10 miesięcy więzienia, a Kaźmierczakową na 20 złotych grzywny lub cztery dni aresztu. Wszystkim karę zawieszono z powodu dotychczasowej niekaralności — na lat pięć.

Jerzy Krzecki.

100 chłopów w obronie zabójcy

b. żołnierza Legii Cudzoziemskiej.

Z Przemyśla donoszą:

Przed Sądem w Przemyślu zasiadł 28-letni rolnik z Wołostkowa, powiatu Sądowa Wisznia, Józef Świętalski, oskarżony o zamordowanie na weselu ś. p. Stefana Dmytrowa.

Akt oskarżenia był oparty na tym, że śp. Dmytrow zaraz po zajściu przed kilku świadkami wyraził się, iż oskarżony ciężko go pobił. Na rozprawie wyszło na jaw, że około 100 włościan z gromady Wołostków wniosło pismo do Sądu tej treści, że oskarżony jest człowiekiem spokojnym, że natomiast denat, były żołnierz Legii Cudzoziemskiej, był awanturnikiem, że bez najmniejszego powodu napadał ludzi na drogach. Ponieważ dwaj świadkowie, powołani przez obronę stwierdzili, że w chwili, gdy denat został ugodzony, oskarżony znajdował się w odległości jakich 10 metrów od miejsca zajścia.

Sąd, zgodnie z wywodami obrońcy, oskarżonego uniewinnił, uchylając w konsekwencji areszt śledczy.

SZCZĘŚLIWA 13-tka

Kapitalna bomba humoru i śmiechu w „Palace".

Wesoły, beztroski i bezpretensjonalny film!

Scenariusz pomysłowy i zręczny, intryga umiejętnie komplikowana, tempo świetne, akcja bez dłużyzn.

Pod względem swobody i naturalności przoduje Stanisław Sielański, król humoru polskiego. Sekundują mu dzielnie: Grossówna, Orwid, Chmurkowska, Skonieczny, Grabowski.

W całości: film przyjemny, jeden z kategorii tych, które dają odpoczynek nerwom. Temat, jakkolwiek błahy, rozbudowany został z dużą umiejętnością i zręcznością.

Są momenty kapitalne, w których wszystko skrzy się, perli jak szampan humorem i werwą. Akcja żywa, świetne dowcipy pobudzają widownię do bezustannej wesołości.

Oto jaki film powinien być — żeby się podobał!!!

Bereza Kartuska nie posiada stacji kolejowej

Z Berezy donoszą:

Bereza Kartuska należy do najlepiej uprzemysłowionych miast na Polesiu. Posiada ona dwie fabryki kredy, którą eksportuje do krajów bałkańskich, terpentyniarnię, trzy młyny parowe, trzy betoniarnie. Ponadto rozwinięty jest handel. Ostatnio Bereza Kartuska jest ośrodkiem ruchu turystycznego, który z roku na rok przybiera na sile, dzięki przepięknym okolicom nad Jasiołdą — słynnym na całą Polskę terenem myśliwskim, z rezerwatem bobrowo łosiowym.

Mimo poważnych możliwości dalszy rozwój Berezy stoi pod znakiem zapytania, z uwagi na fatalne położenie stacji kolejowej, która jest odległa od miasta o sześć kilometrów.

Istnieje jednak możliwość wybudowania przystanku kolejowego, który będzie odległy od Berezy Kartuskiej o pół kilometra.

W sprawie tej miasto zwróciło się do Dyrekcji Wileńskiej P.K.P., która żąda 11.500 złotych za wybudowanie tego przystanku oraz pokrywania przez miasto różnicy między kosztami utrzymania przystanku a sumą uzyskaną ze sprzedaży biletów kolejowych.

Miasto jest jednak w ciężkiej sytuacji finansowej, gdyż do dziś jeszcze zmuszone jest odbudowywać zniszczone przez wojnę obiekty użyteczności publicznej.

Należy podkreślić, że stan ten i nieuwzględnienie żywotnych potrzeb terenu, bardzo boleśnie odbija się na dalszym rozwoju Berezy Kartuskiej.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 4 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i Inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Potęga elektryczności — odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert kameralny
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Melodie wiedeńskie — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Wieś i miasto — dyskusja
19.50 Sprawozdanie ze zjazdu Związku Izb Przemysłowo - Handlowych — z Katowic
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operetkowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Lekkie utwory skrzypcowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Śląskie pieśni ludowe — z Katowic
18.40 Audycja literacka: Fragment z powieści Marii Kuncewiczowej pt. „Cudzoziemka" — recytacja
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 5 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów — z Wilna
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Najstarszy las w Polsce — pogadanka (z Krakowa)
17.15 Koncert kameralny — z Poznania
17.50 Kaolin i glina — pogadanka (z Poznania)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Robinson Crusoe" (z Krakowa)
19.30 Recital śpiewaczy Ady Hecht
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Confetti muzyczne — koncert rozrywkowy (z Katowic)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich
22.00 Melodie taneczne w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.10 Śpiewa Michele Fleta — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Przemówienie J. E. ks. biskupa dra K. Tomczaka z okazji Wielkiego Postu
18.25 Słuchowisko pt. „Gdy król Jagiełło do tuszyńskich zaglądał knieci" (Łódź zostaje miastem) — Stanisława Rachalewskiego
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Niewidzialne małżeństwo.
CORSO: — I. Strzał w nocy. II. Walka o złote pola.
EUROPA — Po wielkiej wojnie.
GRAND KINO: — Statek niewolników
IKAR: — I. Napiętnowana; II. Pat i Patachon w raju.
JAR: — Na scenie: „Prima aprilis"; na ekranie: „Dwa dni w raju".
METRO: — Szef wywiadu.
MIMOZA — Robert i Bertrand.
MIRAŻ: — Niedorajda.
PALACE: — Szczęśliwa trzynastka.
PRZEDWIOŚNIE: — Z miłości dla ciebie.
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — Jej największy błąd.
STYLOWY — Ich stu i ona jedna.
TON — Zaczęło się w pociągu.
URANIA: — I. Zwycięska walka. II. Zaginiony horyzont.
ZACHĘTA: — Droga do Rio

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 7.30 wiecz. i jutro o godz. 8.30 wiecz. dwa ostatnie pożegnalne występy wielkiego tragika polskiego, Józefa Węgrzyna w sztuce wojennej Sherryffa „Kres wędrówki", z Bończą, Hańczą, Łabędzkim, Niwińskim, Nowosielskim, Pągowskim, Szymańskim, Wichniarzem i Zonerem.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 8.15 wiecz. świetna komedia K. Zalewskiego „Oj mężczyźni mężczyźni" w reżyserii S. Wronckiego.

M. MARTIN.

Stały bywalec.

Pan Fortunat Leras niewiele miał za sobą życiowych katastrof. Można powiedzieć, iż ani się spostrzegł, jak dobiegł sześćdziesiątego ósmego roku życia.

Wiedział, rzecz prosta, że wydarzyło się to i owo: przyjęcie go do służby w ministerstwie robót publicznych, kolejne awanse aż do stanowiska pomocnika naczelnika wydziału, następnie zemerytowanie, wojna światowa i parokrotne przeprowadzki. Była też Wystawa Powszechna w 1900, a w 1929 nawiedziła go złośliwa grypa. Ale epokowa data w jego egzystencji była tylko jedna: dzień, w którym na jakiś czas zamknięto kawiarnię „Pod Palmą".

Pan Fortunat od trzydziestu lat był tam stałym bywalcem. Widywano go regularnie trzy razy dziennie: przychodził rano na herbatę z cytryną, idąc na obiad wstępował „na jednego", a po kolacji spędzał sympatycznie wieczór, bądź na pogawędce o polityce, bądź na grze w domino lub bilard z tymi samymi partnerami.

Zegar w kącie stał, nigdy nie nakręcany, a koty, z ojca na syna i z matki na córkę, nazywały się: Fifi i spacerowały po głowach gości.

Leras siadywał zawsze na tym samym miejscu, choć pęknięta sprężyna w krytej ceratą kanapce mocno go uwierała.

Służba w kawiarni „Pod Palmą" była równie długowieczna, jak i goście. Nikt i nic się nie zmieniało. Wszystko się razem starzało.

Złowieszczą wiadomość zaczęto sobie podawać z ust do ust. Potem jej zaprzeczono. I znów jęła krążyć po cichu. Aż którejś soboty kelner oznajmił w imieniu zarządu, iż zakład zostaje zamknięty na miesiąc dla dokonania remontu.

Na pociechę dodał, że będzie zainstalowany błyszczący od niklu bar, nowoczesne etażerki, stoliki z masy, neonowy niebiesko-czerwony szyld i, że trącąca myszką nazwa „Pod Palmą" ma być zastąpiona przez piękniejszą: „Excelsior". Będzie też i głośnik.

Pierwszych parę dni pan Fortunat i jego towarzysze spędzili na poszukiwaniu innego lokalu, gdzie mogliby się przez ten czas spotykać. Ale daremnie przetrząsnęli całą dzielnicę. Były tylko szynki, które zamykano o jedenastej, albo odpychające, brudne bary z odrażającą klientelą.

Kompania, chcąc nie chcąc, musiała się więc rozproszyć. Jeden z panów wyjechał w gościnę na prowincję, inni zaczęli uczęszczać do kina, inni jeszcze zaszyli się w domu i chodzili spać wraz z kurami.

Pan Fortunat odbywał przechadzki po parkach i ogrodach miejskich.

Był właśnie uroczy miesiąc maj, ale stary kawaler krzywym okiem spoglądał na rozkwitającą wiosnę.

Zapewne, że młoda zieleń i rozwijające się pąki kwiatów są rzeczą piękną, lecz każdy wie, iż przemijającą. Żwir pod stopami skrzypi nieznośnie, rozwydrzone dzieci wrzeszczą, jak opętane, a o zmroku, wtedy gdy wieczór dopiero zaczyna się, wypraszają do domu.

Dnie stawały się coraz piękniejsze i coraz trudniej było o miejsce na ławce.

Pewnego ranka Leras, obszedłszy sześć razy dokoła Ogród Luksemburski, przysiadł obok jakiejś jejmości, robiącej szalik na drutach.

Ręce miała duże i spracowane. Na głowie widniał czerwony beret, a wyrudziałe palto było zacerowane pod pachą. Twarzy, pochylonej nad robótką, nie było widać.

Po chwili kobieta podniosła głowę i, spojrzawszy na sąsiada, wykrzyknęła:

— Ależ mały jest ten świat!

Przypatrywał jej się zdziwiony.

— Jestem panią od toalety z kawiarni „Pod Palmą" — wyjaśniła. — Co wieczór widywałam pana. Pan mnie nie zauważył, to nic dziwnego! Panu widzę, tak samo się nudzi, jak i mnie. Ja przynajmniej skracam sobie czas oczekiwania.

Od słowa do słowa, nawiązała się miła koleżeńska niejako, pogawędka.

Leras dowiedział się, że tęga i przysadzista a pracowita niewiasta nazywa się Franciszka Daltin.

Przez kwadrans zdążyła wszystko opowiedzieć o sobie i o zmiennych kolejach swego losu. Przez następne kwadranse, które mijały jak jedna chwilka, podzieliła się mnóstwem ploteczek o sprawach związanych z kawiarnią. Słuchał zaciekawiony i zachwycony.

I on ze swej strony puścił wodze wspomnieniom, siłą rzeczy łączących się także z kawiarnią.

Wybiła dwunasta. Pan Fortunat skłonił się szarmancko.

— Czy mógłbym panią zaprosić na kawę? — zapytał nieśmiało.

— Muszę się pochwalić — uroczo uśmiechnęła się panna Franciszka — że nikt mi nie dorówna w sztuce parzenia mokki. Może więc pan pozwoli do mnie?

Po śniadaniu wrócili na tę samą ławkę. Ona skończyła szalik. Wieczorem poszli razem do kina. Nazajutrz zaproponował przejażdżkę autem.

Rozmawiano o kawiarni, a potem o różnych kwestiach potocznych: o drożyźnie, braku mieszkań, wzajemnym swym osamotnieniu.

Przyznała się do czterdziestu lat. On ujął sobie dziewięć.

— To niemożliwe! — roześmiała się wesoło. — Przecież pan od jedenastu lat jest na emeryturze. W kawiarni wie się o wszystkim!

Zaprosił ją do siebie. Przyrządzała rzeczywiście znakomitą kawę. Kiedyś ugotowała wyśmienity obiad. Spędzała odtąd całe popołudnia w starokawalerskim pokoju. Nie wypuszczała z rąk robótki.

— Muszę pracować na chleb — mówiła.

— A może nie jest to tak konieczne — odparł emeryt ze znaczącym spojrzeniem.

Zmarszczyła brwi.

— Za kogo mnie pan ma? — zapytała surowo.

— Za przyszłą panią Fortunatową Leras'ową, jeśli nie ma pani nic przeciwko temu...

I z rozczuleniem ucałował jej zniszczone ręce.

* * *

Pobrali się w dniu otwarcia „Excelsior'u". Ślub odbył się cichutko, tylko w obecności świadków.

Nie wychodzili z domu, szczęśliwi oboje.

W lipcu Leras, za namową żony, wynajął domek w pobliżu Wersalu.

Gdy nadeszła jesień, postarowili osiedlić się tam na stałe.

Lecz pewnego dnia Fortunat wrócił na kolację dopiero o dziesiątej, co na prowincji wydawało się wręcz potworne.

Powiedział do żony:

— Znalazłem w mieście małą kawiarenkę, gdzie się zbiera grono starych bywalców. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, Franciszko, chciałbym tam bywać po kolacji. Będziesz mogła po mnie wstępować, ale, gdybyś wolała siedzieć w domu, założę ci piękne radio. Wieczory wydadzą ci się mniej długie.

Tl. Kw.

SPORT.

Furiacka gra Jugosłowian.

Po porażce polskiej drużyny.

W Białogrodzie rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii o mistrzostwo świata. Jugosławia odniosła nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0). Ponieważ Polska wygrała pierwszy mecz (w r. 1937) w Warszawie w stosunku 4:0, nasza reprezentacja zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Zawody wywołały w Jugosławii olbrzymie zainteresowanie. Stadion obliczony na 25 tys., był wypełniony do ostatniego miejsca.

W pierwszej połowie meczu gra toczyła się przy lekkiej przewadze Jugosławii. Przewaga naszych przeciwników wyraziła się w większej liczbie kornerów. Wielokrotne ataki z obu stron załamywały się na obronach. Nasza bramka była okresami formalnie bombardowana przez ataki Jugosłowian, ale Madejski bronił brawurowo. Polscy napastnicy przedostawali się również wiele razy pod bramkę Jugosłowian, ale nie udało im się przełamać muru obrony przeciwników. Wilimowski podczas jednego z tych ataków nie trafił do bramki z kilku metrów, a strzał Wostala chybił zaledwie o centymetry.

Po zmianie pól Jugosłowianie przypuścili huraganowy atak na naszą bramkę, po party niezwykle brutalną grą. Przeciwnicy widocznie na skutek otrzymanego polecenia postanowili złamać za wszelką cenę opór Polaków, nie cofając się przed żadnymi środkami. Ofiarami brutalnej gry padli: Madejski, Gałecki, Góra, Dytko i Wilimowski.

W 19 min. padł jedyny, decydujący o naszej przegranej gol w następujących okolicznościach. Jeden z furiackich ataków Jugosłowian sunął na polską bramkę. Podaną do Siposa przez Lechnera piłkę w ostatniej chwili zatrzymał ręką Gałecki, nie mogąc w inny sposób powstrzymać ofensywnej akcji przeciwnika. Sędzia podyktował rzut wolny, który na bramkę zamienił Marjanović. Madejski nie mógł obronić tego strzału, tym bardziej, że był zasłonięty przez mur graczy polskich.

W dalszym ciągu przewagę mieli Jugosłowianie, tyły nasze grały jednak bez zarzutu.

Cała drużyna polska grała niesłychanie ofiarnie i ambitnie. Mimo wrogiego ustosunkowania się publiczności, pewnej stronniczości arbitra i niezwykle brutalnej gry przeciwników, Polacy potrafili przez pierwszą połowę utrzymać grę otwartą, a po przerwie nie załamali się. Polska zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata. Pierwszym naszym przeciwnikiem w mistrzostwach świata będzie Brazylia. Mecz odbędzie się w Tuluzie (Francja).

Przegrany mecz Białoczarnych.

WYNIKI WCZORAJSZYCH ZAWODÓW

Wczoraj odbyły się pierwsze w tym roku zawody piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej kl. A., które dały na ogół spodziewane wyniki.

UNION-TOURING — Ł.T.S.G. 3:0 (2:0).

Zawody stały pod znakiem przewagi UT, szczególnie do przerwy. Bramki zdobyli: Królasik (2) i Chojnacki. Po przerwie ŁTSG grało bez kontuzjowanego Pija. Jak na początek sezonu mecz był niezły, raził jednak, szczególnie u pokonanych, zupełny brak decyzji strzałowej. W drużynie UT. dobrze grał Królasik (tylko do przerwy), Pilc i Liske, w ŁTSG Triebel.

Sędziował p. Z. Kowalski, publiczności 1000 osób.

W.K.S. — S.K.S. 2:1 (1:1).

Lekką przewagę miał WKS, który zdobył bramki ze strzałów Plebańczyka i Kempińskiego. Gola dla SKS zdobył?

WIMA — P.T.C. 2:1 (1:0).

Mecz toczył się ze zmienną przewagą. Pabianiczanie grą zespołową górowali nieco nad Wimą, która była jednak szybsza i bardziej bojowa. W pierwszej połowie Wima zdobyła prowadzenie przez Upłasa. W drugiej połowie łodzianie zdobyli zapewnione mistrzostwo pierwszej rundy. bramkę ze strzału Wierzby.

Sędziował p. Szperling.

Dzięki temu zwycięstwu Wima ma już zapewnione mistrzostwo pierwszej rundy.

WIDZEW — SOKÓŁ (Zgierz) 3:2 (2:1).

Widzew grał b. ambitnie i w stosunku do roku ubiegłego wykazał poprawę. Mecz był ciekawy ze względu na zmienne sytuacje.

Sędziował p. Andrzejak.

W Pabianicach.

BURZA — SOKÓŁ (Pabianice) 1:1 (1:1)

„Derby" drużyn pabianickich zakończyły się po b. zażartej grze wynikiem remisowym.

Sędziował p. Kowalewski.

Po niedzielnych spotkaniach tabelka kl. A. przybrała nast. postać:

	gier	pkt.	bram.
1 Wima	8	14	25:6
2) Union -Tour	8	11	21:9
3) WKS	8	10	18:11
4) Burza	8	10	17:14
5) PTC	8	8	13:6
6) SKS	8	7	14:10
7) ŁTSG	8	7	13:11
8) Sokół (Pab.)	8	7	8:12
9) Sokół (Zgierz)	8	6	5:9
10) Widzew	8	3	9:28

* * *

W meczach piłkarskich na prowincji łódzkiej w Zgierzu miejscowa Boruta pokonała KE (Pabianice) 3:1 (1:0) i w Kaliszu Strzelec (Kalisz) pokonał KPW Skalmierzyce 4:0 (2:0), w WKS Prosna pokonała Kaliski KS 4:0 (3:0).

Szaleństwo szybkości.

7 zabitych — 20 rannych

Podczas wyścigu automobilowego w Bolonii na 1000 mil (t. zw. Mille miglia) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę 7 zabitych i 20 rannych.

Samochód Lancia, biorący udział w wyścigu, wpadł w tłum, rozbijając się całkowicie. Kierowca i pasażer zostali ciężko ranni.

WINSZUJEMY

Jutro. Wincentemu.
Wschód słońca 5.03.
Zachód słońca 18.16.
Długość dnia 13.13.
Przybyło dnia 6.13.
Tydzień 15.

Wśród rozpiętych lin...

NIEBEZPIECZNY PRZECIWNIK PIŁATA.

Wczoraj zakończyły się w Łodzi dwudniowe, półfinałowe zawody pięściarskie w grupie Łódź — Śląsk — Kraków, które rozegrane zostały w nowej hali sportowej w parku J. Poniatowskiego. Sukces odnieśli łodzianie, z których pięciu zakwalifikowało się do finału; poza tym trzech Ślązaków.

Zawody stały na miernym poziomie i nie były ciekawe za wyjątkiem spotkania ciężkich wag: Piłat (Śląsk) — Kłodas (Łódź), które omal nie skończyło się sensacją. Piłat nie mógł trafić łodzianina, który w pierwszych rundach miał przewagę, trzecie koło wygrał Ślązak. Zwycięstwo przyznano Piłatowi, co publiczność przyjęła z ogromnym niezadowoleniem i niesłychaną wrzawą. Sympatycy Kłodasa „próbowali" go zanieść do szatni ale to się nie udało. Godny podkreślenia jest fakt, że pokrzywdzony łodzianin b. serdecznie gratulował Piłatowi.

Poszczególne walki dały następujące wyniki:

W muszej — Jasiński (Śląsk) wypunktował Szweda (Łódź), obaj słabi. W koguciej Szrajter (Łódź) wygrał na punkty z Chlipkiewiczem (Kraków), jednak nie zadowolił. W piórkowej żywiołowy Augustowicz (Łódź) pokonał Janasa (Śląsk), przy czym w trzecim starciu Ślązak był bliski nokautu. W lekkiej Kowalewski (Łódź) wygrał przez techniczny k.o. z Powalskim (Kraków), któremu rozciął w drugim kole skórę nad lewym okiem. Kowalewski zasługuje na pochwałę.

W półśredniej Ostrowski (Łódź) spóźnił się na wagę — Fiszer (Śląsk) wygrał walkoverem. W towarzyskim spotkaniu zwyciężył Ostrowski. W średniej Jodłowski (Kraków) poddał się w drugim kole Pisarskiemu (Łódź). W półciężkiej Pietrzak (Łódź) wypunktował Żbika, najlepszego z krakowian.

W ringu sędziował doskonale p. Zapłatka, na punkty p. Bielewicz (obaj z Poznania). Organizacja imprezy wzorowa. Publiczności do 2 tysięcy.

— W Poznaniu odbyły się eliminacje grupy poznańsko - pomorskiej. Sensacją była porażka Szymury, ale orzeczenie to krzywdzi mistrza Polski i jest wyłączną zasługą sędziów warszawskich.

W wadze muszej Czerwiński (Poznań) pokonał Drążkowskiego (Pom.), w koguciej Koziołek (Pozn.) znokautował Bazarnika (Pozn.), w piórkowej Janowczyk (Pozn.) wygrał z Bianga (Pom.), w lekkiej Wogt (Pozn.) pokonał Plucika (Pom.) w półśredniej Jarecki (Pozn.) pokonał Wasiaka (Pom.), w średniej Florysia's (Pozn.) wygrał z Witoldem (Pom.), w półciężkiej Karolak (Pom.) otrzymał zwycięstwo w walce z Szymurą, w ciężkiej Białkowski (Pozn.) wygrał z Łukowskim (Pom.).

— We Lwowie rozegrała eliminacje grupa wołyńsko — lubelsko — lwowska. Wyniki były następujące według kolejności wag:

Truniarz (Lw.) pokonał w 1 rundzie przez k.o. Zielińskiego (Lub.).

Górecki (Lw.) wygrał z Owsiankiem (Woł.).

Chrostek (Lw.) wygrał w 1 rundzie przez k.o. z Frąckiem (Woł.).

Zieliński (Lubl.) wypunktował Pasternaka (Woł.).

Wierzbicki (Woł.) wygrał na punkty z Bilyjem (Lw.).

Michniewicz (Lw.) wypunktował Kowalskiego (Lubl.).

Szkwarkowski (Lw.) wygrał na punkty z Baranem (Lubl.).

— W Białymstoku w grupie warszawsko — białostocko — wileńskiej sensacją była porażka Woźniakiewicza w spotkaniu z Kowalskim. Inne wyniki:

W wadze muszej Rundstein (W) pokonał Lendzina (Wilno), w koguciej Górecki (B) pokonał Nowickiego, w wadze piórkowej Czortek (W-wa) pokonał Piotrowicza (B), w półśredniej Jańczak (W-wa) wypunktował Kuśnierza (B), w średniej Ożarek (W-wa) znokautował w III-ej rundzie Untona (W), w półciężkiej Łuka (W-wa) wypunktował Wajnbluma (...) i w ciężkiej Doroba (W-wa) wypunktował Bluma (Wilno). Sędziował na punkty p. Czernik z Łodzi.

Zwycięski mecz Czerwonych

z „Bronią" w Radomiu.

W niedzielę odbył się w Radomiu mecz piłkarski między ligową drużyną ŁKS w Łodzi a Bronią, zakończony zwycięstwem łodzian 3:2 (1:0). Mecz ten był sensacją zaczynającego się sezonu piłkarskiego w Radomiu i omal nie zakończył się klęską gości.

Zaraz w pierwszej minucie po rozpoczęciu gry lewo-skrzydłowy Broni Spyt podciąga pod bramkę łodzian i strzela w prawy róg nie do obrony. Mimo wysiłków i kilku ładnych zagrań gości, wynik do pauzy pozostaje tenże sam. Spyt strzela z 15 m drugiego gola dla Broni. Gra przenosi się teraz na połowę boiska Broni i goście strzelają w 17 min. pierwszego gola, a w 32 i 33 następne dwa gole.

Łodzianie fizycznie i technicznie byli lepsi. Po strzelonych przez siebie trzech bramkach chcieli za wszelką cenę podwyższyć wynik, spotkali się jednak z dzielnym oporem Broni, która w ciągu całego meczu prowadziła ładną kombinacyjną grę.

ŁKS przybył do Radomia w pełnym składzie ligowym, z wyjątkiem Gałeckiego który grał w reprezentacji Polski przeciw Jugosławii.

Publiczności około 1500 osób. Sędziował p. Bukowski z Radomia.

Sport w Z.S. — Powiat.

Eliminacyjne zawody piłkarskie

W dniu wczorajszym o godzinie 16-ej na boisku w N-Chojnach odbyły się towarzyskie zawody piłkarskie, pomiędzy drużynami Z.S. Chojny, a N-Złotnem.

Zwyciężyła lepsza technicznie drużyna N-Złotna w stosunku 2:1 (0:0). Bramki zdobyli Kulesza Józef i Jaworski Roman z N-Złotna i Zawiasa Klemens, dla Chojen z zamieszania podbramkowego.

Zawody stały na poziomie przeciętnej drużyny klasy C.

Najlepszym na boisku był lewy pomocnik drużyny N. Złotna — Walczak, który zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Zawody powyższe odbyły się o charakterze eliminacyjnym, kandydatów strzelców piłkarzy do nowo utworzonego Powiatowego Strzeleckiego Klubu Sportowego. 11 wybranych piłkarzy z obu drużyn stanie do walki w następną niedzielę, dnia 10 bm. z drużyną Z. S. Konstantynów i wówczas referat sportowy Z. S. Łódź Powiat ustali stałą reprezentacyjną drużynę piłkarską Powiatu, którą zgłosi do ŁOZPN i weźmie udział w rozgrywkach klasy C.

Jako oficjalne boisko PSKS prawdopodobnie zgłosi boisko w N. Złotnie, które obecnie jest już na wykończeniu.

* * *

Jutro o godzinie 21-ej odbędzie się zebranie Zarządu Pow. SKS w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr 86 Komenda Z. S. Łódź — Powiat.

Polska — Łotwa

zawody w dźwiganiu ciężarów.

W Rudzie Śląskiej odbyły się w niedzielę międzypaństwowe zawody w podnoszeniu ciężarów pomiędzy reprezentacją Polski i Łotwy.

Zwyciężyła drużyna łotewska uzyskując w sumie 1.486,5 kg. podczas gdy drużyna polska osiągnęła 1.422,5 kg.

Zawody przeprowadzone w trójboju olimpijskim, na program którego złożyło się wyciskanie oburącz, rwanie i podrzucanie oburącz. W zawodach tych Niedziela ustalił nowy rekord Polski w podrzucaniu oburącz uzyskując 112,5 kg.

Techniczne wyniki:

Waga piórkowa — Niedziela (P) 272.5 kg., Tempelfelds 245 kg.

Lekka — Witek (P) 282 kg., Mokka 270; Średnia — Ozolinsch (Ł) 300 kg., Augustyn 280 kg. Półciężka — Bileskalus (Ł) 327.5, Style 280. Ciężka — Lauzins (Ł) 345 kg., Kaszuba 307.5 kg.

Arbitrem spotkania był Niemiec Potempa. Sędziami punktowymi byli: ze strony Łotwy Demaroviskis, a ze strony Polski Wesołowski.

Sport w kilku słowach.

— W Siemianowicach w zawodach pływackich Śląsk Niemiecki pokonał Śląsk Polski w stosunku 53:49. Na meczu tym padły cztery nowe rekordy Polski: w biegu 400 m stylem dowolnym rekord pobił Jędrysek w czasie 5 min. 12.5, w biegu 200 m stylem klasycznym rekord ustanowił Heidrich czasem 2 min. 43 sek. Poza tym rekordy padły w sztafetach: 3x100 m stylem zmiennym w czasie 3.33.5 i 4x200 m stylem dowolnym 9 min. 55,2 sek. Mecz piłki wodnej wygrali Polacy 5:3 (4:3).

— Odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn. Dystans tego biegu, który odbył się obok boiska Wimy, wynosił tylko 3 km, zamiast przepisowego dystansu 5 km. Startowało w tym biegu ogółem 18 zawodników przy czym wszyscy bieg ukończyli. Zwyciężył zeszłoroczny zwycięzca Kurpessa z ŁKS-u w czasie 10.48,9 przed Myszkowskim (Zj.) 10.57.6 Rajnszem (Zj.), Nagajczykiem (KE), Wróblewskim (ŁKS) i Szmytem (ŁKS). Bieg dla juniorów na dystansie około 2 km wygrał Wiciński (ŁKS) w czasie 7.09.9 przed Płaszczykiem (Zj.) 7.10.4 i Nykiem (Wima) 7.12,8, Chmielnickim (Makabi), Pilichowskim (ŁKS) i Rozenfeldem (Makabi) W biegu tym startowało 17 zawodników.

— Bieg dla kobiet o mistrzostwo okręgu na 1 km nie odbył się, gdyż do biegu zgłosiły się tylko 3 zawodniczki KP Zjednoczone.

— Biegi na przełaj zorganizował również łódzki Sokół. W klasie mężczyzn na 2,800 m przy 15 startujących zwyciężył Bielecki w czasie 8 min. 12,4 sek., zaś w biegu dla kobiet na 800 m przy 10 startujących zawodniczkach zwyciężyła Przybylska w czasie 3 min. 19 sek., przed Pawlakówną.

— Odbyły się dalsze zawody w grupach finałowych o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w koszykówce męskiej i siatkówce żeńskiej. W meczu koszyków i męskiej między Gimn. im. Piłsudskiego a Gimn. im. Narutowicza publiczność, złożona niemal wyłącznie z młodzieży szkolnej, zachowywała się tak niekulturalnie, że przy stanie 14:14, mecz został przerwany.

Mecz w Państwowej Szkole Przemysłowo - Technicznej z Gimn. im. Żeromskiego, zakończył się zwycięstwem Państw. Szkoły Przem. Technicznej w stosunku 18:17.

W meczach siatkówki żeńskiej Gimnazjum Szczanieckiej pokonało Gimn. Czapczyńskiej 2:0 i Gimn. Skrzypkowskiej pokonało Gimn. Niemieckie 2:0.

— W Pabianicach odbył się trzeci mecz bokserski o puchar im. ś.p. Otto Landecka, między drużynami Geyera i Krusche Endera. Tym razem mecz zakończył się zwycięstwem Geyera w stosunku 10:6. Wyniki walk były następujące: w muszej Mila (G) pokonał na punkty Ruszera (KE), w koguciej Jarmakowski (KE) zwyciężył na punkty Dolatę (G), w piórkowej Witkowski (KE) znokautował w II-ej rundzie Gadułę (G), w lekkiej Kubiak (KE) pokonał na punkty Kulibabkę (G), w półśredniej Mirowski (G) Idasiaka (KE), w średniej Jaskuła (G) znokautował w II-ej rundzie Wirskiego, zaś w wagach półciężkiej i ciężkiej Szatkowski i Ziminski (Geyer) otrzymali punkty walkowerem wskutek braku przeciwników. Sędziował w ringu p. Garncarek, zaś na punkty p. Stępień.

— W towarzyskim meczu bokserskim Wima pokonała Sokół w stosunku 8:6. W wadze koguciej Stolecki (S) pokonał na punkty Plutę, w piórkowej Kacprzak (S) Ciesielskiego, w lekkiej Pietraszewski (S) uległ na punkty Wróblowi, w półśredniej Leśniewski (S) przegrał z Szefferem, w średniej Muszyński (S) pokonał na punkty Owczarka, zaś Sawiński (W) pokonał w II-ej rundzie przez techniczne k.o. Ratkowskiego (S).

— Bawiła w Warszawie drużyna pływacka Gimnazjum Niemieckiego, która rozegrała mecz towarzyski z miejscowym Gimnazjum im. Batorego. Zwyciężyli uczniowie warszawscy w stosunku 41:27.

— Odbył się w Warszawie bieg na przełaj o puchar, w którym sensacją był start Kusocińskiego. Zwyciężył pewnie Noji w czasie 13 min 24,8 sek. (dystans 4 km) przed Wirkusem 13.26.2 i Flisem. Kusociński, który trzymał się w drugiej grupie biegaczy, osłabł na ostatnim kilometrze i zajął dziewiąte miejsce.

—W biegu dla pań na dystansie 1.200 m zwycięstwo odniosła Nowacka — Kalbarczykowa w czasie 4 min. 48,4 sek.

— W meczu piłkarskim w Wiedniu między reprezentacją Niemiec a reprezentacją byłej Austrii, zwycięstwo odniosła drużyna austriacka w stosunku 2:0. Bramki zdobył Sindelar.

— W Bazylei w meczu o puchar Europy środkowej Szwajcaria pokonała nieoczekiwanie Czechosłowację 4:0.

— W Pradze, Praga pokonała Belgrad 5:3

— W Antwerpii w obecności 55 tysięcy widzów odbył się mecz międzypaństwowy o mistrzostwo świata Holandia — Belgia, który zakończył się remisowo 1:1 (1:0).

— W Bydgoszczy rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Poznania w stosunku 4:3, (4:3).

— W zawodach lekkoatletycznych w Stanie Texas Wolcott osiągnął w biegu na 110 yardów przez płotki wspaniały wynik 13.9 sek. Wynik ten jest o 0.2 sekund gorszy od rekordu światowego Amerykanina Townsa.

— Drużyna ligowa krakowskiej Wisły (bez Madejskiego) rozegrała w Sosnowcu mecz towarzyski z tamtejszą Unią, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Unii w stosunku 2:1 (1:1).

— W meczu piłkarskim w Krakowie między Cracovią a Garbarnią, zwycięstwo w stosunku 2:0 odniosła Cracovia.

Życie sportowe Zgierza

BORUTA — KRUSCHE-ENDER 3:1 (1:0)

Wczoraj na Stadionie Miejskim odbył się mecz piłki nożnej między miejscową drużyną K. S. „Boruta" a pabianickim Krusche-Enderem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem zgierzan w stosunku 3:1.

Wynik jednak nie odzwierciadla faktycznego przebiegu gry. Goście pabianiccy mieli bowiem dużą przewagę, której nie umieli wykorzystać. Byli oni lepsi w polu od zgierzan. Umieli sklad nie przeprowadzać swoje ataki, które jednak załamywały się na linii obrony „Boruty".

Inaczej pracowali gospodarze. Ci skuteczniej strzelali na bramkę. Już w pierwszej połowie Domański uzyskał bramkę. Pabianiczanie zdołali dopiero wyrównać przez Fiszera po przerwie. Niebawem Zarzycki podwyższył wynik dla Boruty, a Domański ustalił wynik dnia 3:1 dla zgierzan.

Winien on być wyższy, gdyż obie drużyny, a szczególnie pabianiczanie nie wykorzystali dobrych kilka momentów pod bramką Boruty. Grali oni z gorszym szczęściem od gospodarzy, którzy wykazali wczoraj dobrą formę.

Cała jedenastka „Boruty" spisała się dobrze. W drużynie Krusche-Endera startowali niektórzy młodzi gracze. Mimo to całość nie na tym nie ucierpiała. Szczególnie dobrze grał środek ataku i lewe skrzydło.

Należy nadmienić że dużo w akcji przeszkadzał silny wiatr.

HARCERSKIE ZAWODY PŁYWACKIE.

Wczoraj w basenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego odbyły się zawody pływackie harcerzy o mistrzostwo zgierskiego hufca.

W konkurencjach dla młodzików uzyskano wyniki:

Styl dowolny 50 m: — 1. Szymański L. 37,7 2. Łatecki J. drużyna Idzikowskiego 46.7, 3. Baszczyński Z. drużyna Czarneckiego 46.8

Styl klasyczny 30 m: — 1. Kowalczyk drużyna Czarneckiego 26.2, 2. Szymański L. drużyna Idzikowskiego 26.5, 3. Łatecki J. drużyna Idzikowskiego 26,9,

Styl grzbietowy 30 m: — 1. Wojcieszek E. drużyna harcerska im. Czarneckiego 32.2 2. Miazek E. drużyna Poniatowskiego 37, 3. Kurowski B. drużyna Łukasińskiego 37,1.

Sztafetę 4x30 wygrała drużyna Idzikowskiego w czasie 1.33 przed drużyną Czarneckiego 1.51 i drużyną Poniatowskiego 2.02.

W konkurencjach starszych uzyskano wyniki:

Styl dowolny 100 m.: — 1. Wierzbowski drużyna Zawiszy Czarnego 1.14, 2. Wieczorek T. drużyna Poniatowskiego 1.15, 3. Wyrzykowski, drużyna Poniatowskiego 1,22.

Styl klasyczny 50 m: — 1. Wierzbowski drużyna Zawiszy Czarnego 39, 2. Szymański drużyna Idzikowskiego 50.3, 3. Witkowski drużyna Łukasińskiego 51.9.

Styl grzbietowy 50 m: — 1. Wieczorek drużyna Poniatowskiego 43,5, 2. Przybylski drużyna Zawiszy Czarnego 45,7, 3. Rybiński drużyna Poniatowskiego 47,9.

Sztafetę 4x50 m wygrała drużyna Zawiszy Czarnego 2.25 przed Poniatowskiego 2.31 i Łukasińskiego.

W skokach młodszych zdobył 14 punktów Wiewiórski, 13 — Witkowski i 12 Paszczyński. W skokach starszych 36 punktów Zajączkowski 35 Witkowski i 23 Wieczorek Ludwik.

W ogólnej punktacji I-e miejsce zajęła druga drużyna im. Zawiszy Czarnego 23 punkty. Drugie miejsce trzecia drużyna im. Idzikowskiego 19 punktów, 3 miejsce pierwsza drużyna im. Poniatowskiego 16 punktów.

Z KLUBU LITERACKIEGO POLSKIEJ Y. M. C. A.

We wtorek, dnia 5-go kwietnia Klub Literacki Polskiej YMCA organizuje wieczór poświęcony twórczości K. A. Rostworowskiego.

Program wypełnią: prelekcja, fragmenty tego, recytacje.

Początek imprezy o godz. 20-ej. Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Moniuszki 4a.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wieprzowa z kapustą, kompot ze śliwek.

FILM W ROKU 1938.
Ludzie lubią złudzenia.
Tricki w wytwórniach Hollywoodu.

Film nowoczesny jest królestwem tricków, którymi wszędzie zastępuje się niewygodną rzeczywistość. Obecnie sztuka „trickażu" w kinie jest już tak rozwinięta, że zamiast pytać, co na danym filmie jest udane lepiej zapytać, co w nim nie jest sztuką, czy trickiem.

Przejdźmy się po studio filmowym i przypatrzmy się jego życiu. W wielkiej hali stoi mała, drewniana kabina, do której przed chwilą wszedł jakiś elegancki starszy dżentelmen. Ku naszemu wielkiemu zdumieniu, jegomość siada w kabinie na ławeczce i zaczyna... wyć, jak szakal. Po chwili ryczy jak lew, to znów szczeka niby jaguar. Uspokajamy się, to nie wariat. To człowiek, którego specjalnością jest udawanie głosów zwierząt — nagrywa dźwięki do filmu z życia murzynów w Afryce...

Widzieliście zapewne nieraz scenę, gdy bohater groteski filmowej wjeżdża autem do sklepu, przez rozbitą szybę wystawową. Jak to się dzieje, że wychodzi on z tej opresji cało? Otóż szkło, w tym wypadku zastąpione jest przez „szybę"

z zamrożonej wody z cukrem.

Atmosfera filmu zależy bardzo często od pogody. Ponieważ niebo nie zawsze chce się stosować do żądań, reżyserów i robi im często zawód, ci fabrykanci tricków stwarzają sobie na poczekaniu wiatr, deszcz i słońce. Mgłę otrzymuje się za pomocą „przesiewania" wody przez niesłychanie gęste sita, umieszczone ponad objektywem. Wiatr — za pomocą olbrzymich, puszczonych w ruch, wentylatorów. Słońce — to potężne reflektory, a duże krople deszczu spadają z rynny, o stożkowatym otworze, wprost na... dywan, by nie było słychać plusku wody. Śnieg — to po prostu małe kawałki kartofli, lub białe pierze z kur. Śnieg, pokrywający całą ziemię i dachy domów, tworzy się

z tartego marmuru.

Gdy potrzeba sfilmować życie Eskimosów, biegun północny, czy Alaskę, cała trupa, ubrana w futra, wysokie buty i futrzane czapy udaje się do olbrzymiej lodowni, w której przygotowano krajobraz zimowy, a w której panuje 10 stopni mrozu. Zimno jest tu potrzebne w tym celu, by operator mógł sfilmować, widoczną tylko na mrozie, parę oddechu ludzkiego. Dla osiągnięcia tego złudzenia rzeczywistości operator, reżyser i aktorzy przebywają godzinami w tej, bądź co bądź, niskiej temperaturze.

W innym zakątku wytwórni widzimy, zbudowany podług dawnych wzorów, olbrzymi okręt, służący do nagrywania filmów korsarskich. Okręt ten jest przytwierdzony do ruchomej zapadni, za pomocą której imituje się kołysanie się statku na falach morskich. Ileż to razy podziwialiśmy zręczność bohatera, który z nieprawdopodobną szybkością pnie się po linie do żagla. Otóż jest to „sztuka" którą każdy z nas mógłby wykonać, aktor bowiem imituje tylko ruchy wspinania się po linie, podczas gdy okręt zagłębia się na zapadni, coraz bardziej w dół. Stwarza to złudzenie posuwania się bohatera po linie w górę...

Niektórzy producenci filmowi w Ameryce nie chcieli początkowo poddawać się modzie tricków, sądząc, że rzeczywistość przewyższy zawsze fikcję.

Jeden ze znanych reżyserów, nie chcąc korzystać ze sztucznej zimy, zorganizował wyprawę w góry, pokryte śniegiem. Sama podróż i trzymanie całej trupy aktorów kosztowała 20.000 dolarów miesięcznie, przy czym zdjęcia musiały być dwukrotnie przerywane, z powodu epidemii grypy, która nawiedziła po kolei czterech aktorów i operatora. Rezultat był taki, że publiczność w ankiecie ogłoszonej na ten temat, uznała film ten za gorszy od drugiego nakręconego w... sztucznym śniegu i górach w atelier hollywoodzkim.

Podczas innej znowu wyprawy na egzotyczne wyspy podzwrotnikowe, kilkakrotnie musiano używać karabinów maszynowych, by odstraszyć goniące pływających w wodzie aktorów — krokodyle.

Na Alasce, dwóch prawdziwych Eskimosów zamarzło na śmierć podczas filmowania jakiegoś dramatu wśród śniegów.

Czyż nie lepiej, wobec tych faktów, trzymać się złudzenia, niż rzeczywistości? Tym bardziej, że mistrzowie tricków doszli do doskonałości w swej technice i sztuce. A zresztą publiczność filmowa lubi być oszukiwana i pomimo, że zdaje sobie sprawę z tego, iż te wspaniałe gmachy i starożytne miasta — to tylko makiety, zapełnia codzień tłumnie sale kin, podziwiając dramaty i komedie złudzeń, nagrywane na tle sztucznych krajobrazów.

Trzy rodzaje szczęścia.
Kobiety, które zrobiły karierę w życiu.

Jedno z pism wiedeńskich zamieściło artykuł pewnej dziennikarki na temat kobiet, które zrobiły karierę w życiu. Autorka dzieli kobiety na trzy typy: te, które śledzą szczęście i powodzenie innych, te, którym przypada w życiu rola „kibiców" cudzego szczęścia, i te, których udziałem jest właśnie samo szczęście.

Kobiety szczęśliwe według autorki należy podzielić na trzy kategorie kobiet: pierwszy „gatunek" — to kobiety, które osiągają szczęście dzięki swej urodzie, drugie — to te, które zdobywają powodzenie dzięki swemu rozumowi, sprytowi i energii, oraz trzeci — to te kobiety, których szczęście opiera się na waloracn t. zw. kobiecości i umiejętności stworzenia szczęścia domowego.

Przede wszystkim więc kobiety, które mają powodzenie dzięki urodzie. Jako klasyczny przykład autorka wymienia Marlenę Dietrich. Marlena, która nie jest piękna ale pociągająca. Jak musi postępować kobieta, która szczęście swoje i powodzenie opiera na walorach zewnętrznych. Przede wszystkim musi być zawsze „pod bronią". Marlena musi zawsze stać na wysokości zadania. Musi pozostać taką, jaką ją ludzie widzą na filmie. Musi mówić głębokim, smutnym głosem, ubierać się w czarne jedwabie i używać tajemniczych odurzających perfum.

Ale ongiś słynna Marlena nie była nigdy ani tajemniczym wampem, ani niepokojącą pięknością — podaje pismo. W jej willi w Hollywood, w bibliotece, można znaleźć stary zeszyt wiedeńskiego magazynu, w którym znajdziecie ilustrowaną historyjkę pod tytułem: „Jak mężczyzna całuje dłoń kobiety". Jeśli przyjrzycie się dobrze fotografiom ilustrującym tę historyjkę, to dastrzeżecie między sfotografowaną kobietą, a dzisiejszą Marleną uderzające podobieństwo. Marlena, podobno brała 10 szylingów za pozowanie do tych zdjęć i śpieszyła do atelier na każde zawołanie fotografa: „Fräulein Dietrich, proszę przyjść na zdjęcie. Płacę 10 szylingów" — tak zaczęła.

A jak tworzy się kariera kobiety sprytnej. Przy jednej z ulic paryskich za ladą stała młoda, przystojna kobieta o energicznym wyrazie twarzy i sprzedawała krawaty i spinki do kołnierzyków. Pewnego dnia w magazynie zjawił się przedstawiciel jakiejś firmy. Podobała mu się sprzedawczyni krawatów, która nazywała się Maria Hanau. Zaproponował jej spółkę i zaczęli razem robić interesy. Wspólnik pchnął Martę na drogę przewidzianej i zawrotnej kariery finansowe, w której nie brakło ciemnych i niebezpiecznych chwil, i która skończyła się sanobójstwem Marty Hannau w więzieniu.

No i wreszcie trzeci typ — wymieniony już jako typ kobiety szczęśliwej, która szczęście swe przeżywa bez rozgłosu w ciszy domowego ogniska. Które z tych trzech rodzajów szczęścia jest największe, które dać może najwięcej szczęścia prawdziwego?

Najpierw lekarz, — potem ślub.
Czy chore Amerykanki będą mogły wychodzić za mąż?

Jest rzeczą bardzo możliwą, że w stanie nowojorskim będzie uchwalona ustawa według której każda kobieta przed ślubem, a raczej, mówiąc dokładniej, przed urodzeniem dziecka, będzie się musiała poddać badaniu krwi, po czym zaznaczy się w świadectwie ślubnym, czy nie cierpi na jakie choroby krwi, a w szczególności zaś na syfilis.

Większość członków parlamentu nowojorskiego opowiada się za tym projektem. Nie brak jednak przeciwników tej reformy, którzy widzą w niej zamach na wolność osobistą obywateli Stanów Zjednoczonych i twierdzą, że projekt jest niezgodny z konstytucją Stanów.

Ta walka poglądów spowodowała prawdziwy potop artykułów w gazetach, które poświęcają tej sprawie nie mniej miejsca niż najważniejszym wypadkom politycznym. Jeden ze zwolenników projektu pisze:

„...Nowa ustawa pozwoli władzom wtrącać się do prywatnego życia obywateli, ale kraj wiele na tym skorzysta. Miejmy nadzieję, że inne stany pójdą za przykładem Nowego Jorku. Idzie o walkę z syfilisem, który już wyrządził wiele szkód w Stanach Zjednoczonych, gdzie jeszcze niedawno „nie wypadało" mówić publicznie o „chorobach społecznych".

Uświadamianie ludności jest w tym wypadku jednym z najważniejszych środków zapobiegawczych i dlatego nowa ustawa powinna być tylko częścią „planu wojennego". Obecny projekt nie przewiduje żadnego zakazu: chore kobiety będą mogły wychodzić za mąż i rodzić dzieci. Na razie idzie jedynie o zbieranie danych statystycznych. Ale można się spodziewać, że po tym początku nastąpi skuteczniejsza akcja, gdyż państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wtrącać się do prywatnego życia obywateli, którzy nie chcą dbać o to, aby nie zarażać innych oraz nie płodzić chorych istot".

Warto zaznaczyć, że jednym z najżarliwszych zwolenników projektu jest burmistrz Nowego Jorku, La Guardia.

BOMBY NA... SPADOCHRONACH

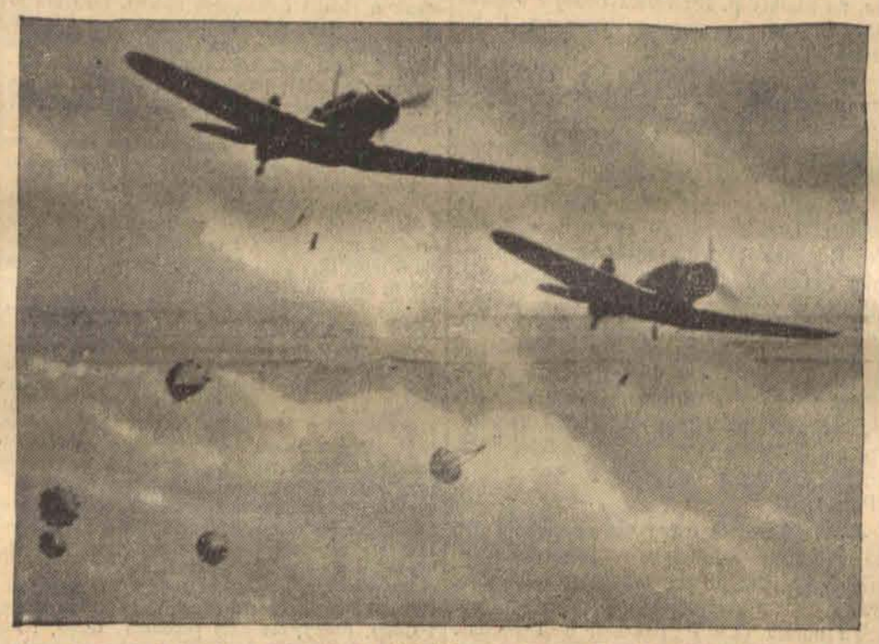

Amerykańskie lotnictwo dokonało na lotnisku w March Field (Kalifornia) prób ze zrzucaniem bomb przytwierdzonych do spadochronów. Pozwala to samolotom obniżać swój lot bez obawy poniesienia szkody podczas eksplozji, która następuje dopiero po oddaleniu się od miejsca zrzucenia bomby.

PODSŁUCHANE

PRÓBA UCZCIWOŚCI.

Pipman przychodzi do Azenhozena. Na biurku Azenhozena leży złotówka.

— Na co leży ta złotówka? — pyta się Pipman.

— To jest dla wypróbowania uczciwości ludzkiej. Jeżeli po wyjściu interesanta złotówka zginie, to ja wiem, że on jest złodziej.

— To ty powinieneś położyć 10 złotych, bo na złotówkę nikt się nie skusi.

— 10 złotych? To jabym sam zabrał.

W HOTELU.

— Ile mam do uregulowania za pokój?

— Przepraszam, a w którym pokoju pan szanowny mieszkał?

— Wcale nie mieszkałem. Przyjechałem w nocy, wszystkie pokoje były zajęte i spałem na bilardzie...

— Ach, na bilardzie? To cena jak wszędzie: 1.20 zł godzina...

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 16

— Podług naszej umowy.

— No, to zaraz się z tym załatwmy — odparł patrząc w ziemię.

— To także było w umowie — potwierdziła.

Spojrzał na nią bystro.

— Więc pani to dogadza?

— Czy moje zdanie ma jakie znaczenie? — odrzuciła zimno.

Duan milczał. Gdyby się zachowała po kobiecemu, gdyby go błagała o litość, płakała, lamentowała, możeby ustąpił, gdyż żaden mężczyzna nie potrafi się oprzeć łzom kobiety. Jeden się wzruszy, drugi przejrzy na oczy, trzeci po prostu zirytuje, obojętny nie pozostanie żaden. Gdyby Jacqueline o tym wiedziała, dałaby sobie radę, bo Henryk był przejęty do głębi gorzkim wstydem, że tak z nią postąpił.

Ale Jacqueline nie myślała się wykręcać, nie myślała łamać postanowienia. Strach ustąpił na dalszy plan. Czuła w sobie dziwną odrętwiałość. Zgodziła się na umowę i trwała przy niej.

Otoczyła się zaporą zimnej, odważnej dumy, której nie mógł przełamać.

— Więc postanowione — rzekł. — Proponuję, żebyśmy zamieszkali w moim domu w Holland Parku. Nie taki duży jak ten, ale...

— Bylebym tylko mogła być tutaj co dzień w laboratorium, to mi wszystko jedno, gdzie będziemy mieszkali.

— Tak... tak.. rozumie się. — Duan przechodził mękę wstydu. — Więc pani nie ma nic przeciwko temu, żeby się przeprowadzić do mego domu?

Odwróciła się i spojrzała mu w twarz.

— Czy pan kupując coś — na przykład mebel — pyta go się, w którym kącie chciałby stać?

W źrenicach Duana błysnął zachwyt. Dzielna dziewczyna! — pomyślał.

— Nie! — odpowiedział porywczo.

— W takim razie proszę i do mnie zastosować tę metodę.

— Dobrze! — zgrzytnął.

Wyjął z kieszeni małe pudełeczko.

— Kupiłem pierścionek — oznajmił swoim dawnym ostrym głosem. — Jeżeli będzie dobry, poproszę, żeby go pani włożyła.

— Owszem. Oczywiście — odpowiedziała zdawkowo wyciągając rękę po pierścionek. Ale go jej nie dał.

— Proszę drugą rękę.

Podała lewą rękę obojętnym ruchem. Była to szczupła, opalona rączka pensjonarki. Wsunął pierścionek na trzeci palec, tak delikatnie, że prawie go nie dotknął. Jacqueline nawet sobie nie zadała tyle trudu, żeby spojrzeć na pierścionek, co go najwidoczniej uraziło.

— Podoba się pani?

Uniosła rękę i spojrzała od niechcenia. Zdumiała się, tak był piękny i tak artystycznej roboty. Nie posądzała Duana o tyle gustu. Ale powiedziała tylko:

— Więc wstępne formalności załatwione? Dziękuję. Rozumiem pana.

— Nie, pani nie rozumie! — wybuchnął nagle. — Gdyby pani rozumiała... gdyby pani rozumiała...

Złapał oddech.

Patrzyła na niego chłodno.

— Pan pozwoli, że zajmę się pracą? Pan wie, że muszę się śpieszyć.

Duana znów zapiekał gryzący wstyd. Praca! Żałosna, tragiczna, bezsensowna praca! Na jej daremności i na dobrej wierze tej istoty oparł swój nędzny plan małżeński. Przez chwilę drżały mu na ustach słowa, które by zwróciły młodej dziewczynie wolność, ale ona nieświadomie je zgasiła.

— Niech pan przeprowadzi wszystko, jak się panu podoba. Może pan być pewny, że z mojej strony nie będzie żadnych skarg ani sprzeciwów.

Duan zajrzał jej w oczy, chłodne, dumne, pełne niechęci, wyniosłe, nieuległe jak oczy Diany, i wezbrała w nim prymitywna zaborczość. Wspaniałomyślne słowa pozostały niewypowiedziane.

Odwrócił się raptownie. W połowie drogi do drzwi przystanął:

— To ostatnie słowo pani?

— Tak.

— Więc moje także. Niech tam! — i wyszedł.

W dwa dni później byli już małżeństwem. Wszystko odbyło się ogromnie prozaicznie. Duan był opryskliwszy niż kiedykolwiek. Zachował się w czasie suchej ceremonii wprost nieprzyjemnie. Miał usta zacięte i ponure spojrzenie. Jacqueline czuła się jak we śnie, w którym najdziwniejsze przeżycia wydają się naturalne.

Po ślubie wróciła do swego domu, a on pojechał na konsylium. I to było ich wesele!

— Przyjadę po ciebie — powiedział, gdy się rozstawali.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7 Wydawca ...ski. Za redakcję odpowiada ...ński.